

ROK III.

WTOREK 11 LIPCA 1933.  
CENA DLA CZECHOSŁOWACJI KŁ. 1.20

NR 28 (117)

# RAZ DWA TRZY...



SIŁUSI RÓWNA NY KUR YER SPOR TOW I  
SŁOŃCU NA SPOTKANIE.



# Legia nowym finalistą w Lidze.

Kraków, 10 lipca.

U schyłku rozgrywek ligowych w serii wiosennej jesteśmy świadkami coraz to większych niespodzianek. Niedawno mieliśmy opuszczenie boiska przez drużynę Wisły, następnie zakaz gry wojskowym w klubach cywilnych na terenie garnizonu krakowskiego i łącznie z tem tak częste gościny patroli żandarmerji na boiskach sportowych, potem byliśmy świadkami na boiskach sportowych pismaków brukowych na temat „podkładania się” klubów, celem przysporzenia sobie punktów, a wreszcie doczekaliśmy się nowej niespodzianki w postaci opuszczenia boiska przez drużynę Podgórze, schodzącą na znak protestu, ponieważ jej najlepszy gracz na skutek rozkazu władz wojskowych został zmuszony do zrezygnowania z udziału gry dopiero po przerwie!

Na innym znów odcinku naszego życia piłkarskiego bo w stolicy, mamy znowu inną sensację w postaci zbiorowej dymisji wydziału gier i dyscypliny PZPN-u, który nie godzi się z uchwałami zarządu PZPN-u w głośnej sprawie b. gracza krakowskiego Wawelu, Herischa, zmieniającego ustawicznie swoją przynależność i rozsypującego karty zgłoszeń ze swemi podpisami na prawo i lewo, raz między Warszawiankę, to znowu Polonię...

Zarząd PZPN-u chciał w celu przeprowadzenia kooptacji nowego wydziału otrzymać upoważnienie drogą rozpisania referendum i w tym sensie zwrócił się do okręgowego z odpowiednim zapytaniem. Nie można jeszcze przesądzać do tej pory, jak się do tej sprawy ustosunkują okręgi, ale na razie krakowski Związek okręgowy w myśl wyrażonych przepisów statutu domaga się jako jedynego wyjścia — zwolania walnego, nadzwyczajnego zebrań PZPN-u, któreby równocześnie ustosunkowało się do zakazu udziału wojskowych w klubach cywilnych, Zakaz ten obowiązuje wprawdzie obecnie na terenie garnizonu krakowskiego, Siedlec, ale w niedługim czasie ma być rozciągnięty na cały kraj.

Ostatnio np. władze wojskowe na terenie lwowskiego okręgu zakazały oficerom sprawować funkcje arbitrow w piłkarstwie. (Ma po temu niewątpliwie poważne argu-

menty). Reasumując, można śmiało powiedzieć, iż naszedł już najwyższy czas, w którym należałoby ten stan ciągłej niepewności ustabilizować w tym lub w owym kierunku.

Przechodząc do omówienia niedzielnych wyników, to na czoło wysuwa się zwycięstwo Legii nad ŁKS-em, zapewniające jej obok Pogoni miejsce w finale grupy wschodniej. O pozostałe miejsce walczyć będą ŁKS (mający mecz w najbliższą niedzielę, 22 p. p. w Siedlcach), dalej Czarni i Warszawianka, grający w niedzielę w stolicy. Ta ostatnia, mając tylko 8 punktów, jest niemal bez szans.

W grupie zachodniej odbędą się jeszcze decydujące spotkania o wejściu albo Wisły albo Garbarni do finału. Pierwsza ma równą ilość punktów, co Garbarnia, ale ma większe szanse, gdyż walczy ze słabszym przeciwnikiem (Podgórze) i ma przedwzrostkiem znacznie lepszy stosunek bramek. Przeciwnikiem Garbarni będzie Ruch, który w razie zwycięstwa lub remisu z Garbarnią zdoła w grupie zachodniej bezapelacyjnie pierwsze miejsce.

Poniżej dajemy przegląd tabel, które przedstawiają się w grupie zachodniej i wschodniej nast:

## TABELA GRUPY ZACHODNIEJ.

Nazwa klubu	Gier	Punktów	Stos. bramek
Ruch	9	14	21:9
Cracovia	10	14	22:12
Wisła	9	10	19:12
Garbarnia	9	10	12:16
Warta	10	6	15:16
Podgórze	9	2	7:31

## TABELA GRUPY WSCHODNIEJ.

Nazwa klubu	Gier	Punktów	Stos. bramek
Pogoń	9	13	17:14
Legia	9	12	19:12
Ł. K. S.	9	9	12:8
Czarni	9	9	11:12
Warszawianka	9	8	7:8
22 p. p.	9	3	14:26

## Świetne zwycięstwo Legii nad Ł. K. S-em 4:0 (2:0).

Łódź, 9 lipca. (tel.) Od czasów świetnego zwycięstwa nad Pogonią, Ł. K. S. z tygodnia na tydzień gra gorzej. Punkt kulminacyjny słabiej formy Łódzian wypadł na najważniejszy moment, którym był mecz z Legią. Było to ostatnie spotkanie, jakie Ł. K. S. miał rozegrać z siebie. Nie nie pomógł atuty w postaci własnego boiska, tak świetnie zwykle wykorzystywane i Ł. K. S. doznaje sromotną klęskę po niemienniej kombinacji, zawsze jednak z tym samym skutkiem, t. j. ujemnym. Zadziwiający jest poprostu spadek formy w całej linii pomocy. Dziś nawet w znikomej części nie jest ona w stanie spełnić swego zadania. Rażące błędy Jankczyka, które wykorzystywał niemiłosiernie szybszy i zwrotny Wypijewski, kosztowały Ł. K. S. bramkę. Flieger znowu miał szereg błędów taktycznych, a przeciw technice Nawrota i Maurera był bezzilny. Wyprawdowany z równowagi, zaczął grać niezwykle ostro i dopiero wówczas świetna dwójka Legii poczuła przed nim respekt. Karasiak był sobą dopiero na pozycji obrońcy. Do niskiego poziomu drużyny dostosował się i Frymarkiewicz. Branka, uzyskana przez Legię z rzutu wolnego, obciąża jego konto.

Legia była zgola inną w pierwszej części meczu, a inną w drugiej. Pierwsze pociągnięcia wykazywały

doskonałą formę gości.

Zaczęły się nieustanne ataki. Pod bramkę podchodzono bez wysiłku, zdobywając szybko teren. Wystarczały dwa lub trzy pociągnięcia. Dobre oprowadzanie piłki, świetne podanie i umiejętnie ustawianie się pozwalały napastnikom utrzymać piłkę i obywać się bez swej pomocy, która niemal cały czas grała defensywnie. Wyróżniła się dobrze zgrana para Maurer—Nawrot, oraz Wypijewski, który przez Jankczyka przechodził niemal z każdą piłką. Łukę między napadem a pomocą wypełnił groźny Nawrot. Świeży technik, kontrolował jakby z odległości akcje drugiego ataku. W obronie Martyna był twardy i nieustępliwy, natomiast rzuty wolne nie wychodziły mu. Partner jego doznał kontuzji, lecz cały czas grał poprawnie.

Do formy reprezentacyjnej doszedł dziś bramkarz Glowacki, który grał bez błędów, zdrażając błyskawiczną orientację i niezwykle pewny chwyt piłki. Jednym słowem, Legia stanowiąca dobrze zmontowany zespół, który w grę włożył wiele myśli. Gra Legii była krótko mówiąc o gry Ł. K. S. i o całą klasę lepsza, to też goście na taki wynik w zupełności zasłużyli.

Krótką, przyziemną grą, im właściwą, wyczerpała zupełnie w pierwszej połowie Łódzian, a zwłaszcza pomoc, którą obgrywano niemiłosiernie. Były momenty w których Ł. K. S. grał nieco le-

## Przerwane zawody Garbarnia—Podgórze 1:0.

Atmosfera, w jakiej odbywały się zawsze końcowe spotkania, nie sprzyja nigdy propagandzie sportu. Tym razem była ona jeszcze bardziej groźna. To też spodziewano się wszelkiego rodzaju możliwości, tem więcej, że starania o przełożenie tego spotkania na termin późniejszy nie odniosły skutku.

Przyszło to, czego

nikt się nie spodziewał.

Podgórze stawilo meczny opór gospodarzom, utrzymując grę prawie że otwartą. Strzelona jedyna bramka z rzutu karnego — produkt mocno wątpliwy — nie potrafiła osłabić nerwów drużyny, która jednak nie zapanowała nad sobą nieco później i opuściła boisko w sytuacji, mającej chyba po raz pierwszy miejsce na naszych boiskach.

Oto w 3 min. po przerwie, na rozkaz żandarmerji wojskowej, opuścił boisko Kret, środkowy pomocnik i filar Podgórze. Miał to być następstwem znanego zakazu grania wojskowych w klubach cywilnych, obowiązującego wojskowych garnizonu krakowskiego. Jeżeli zważymy, że Kret należał do garnizonu warszawskiego i że już po wyjściu zakazu grał cały czas w zawodach przeciw Cracovii i że decyzja opuszczenia boiska przeciw Podgórze w 48 min. gry (!), to trudno nieusprawiedliwić skutków zdenerwowania zrozpaczonych graczy Podgórze. Liga, względnie P. Z. P. N. za stanowić się będą musieli nad środkami przeciwdziałającymi dzisiejszym trudnościom w pracy swych klubów.

Fantastyczne wieści, głoszone przed zawodami, zdemontowane zostały już z samem jawieniem się na boisku drużyny Podgórze, która wystąpiła w swym obecnie najbliższym składzie. Jeszcze większego zawodu doznał „prorocy”. Jedy rozpoczęła się gra. Obustronnie walczone o piłkę ucześciwie, dążono aż nazbyt wyraźnie do uzyskania bramki i to właśnie było

najlepszą odpowiedzią na plotki.

Mimo obustronnej ambicji i starań, gra nie była zachwycająca. Podgórze, nie mające nie do stracenia, walczyło o dobrą opinię. Trudniejsza sytuacja Garbarni wpłynęła na nerwy jej zawodników, grających na skutek tego dużo, znacznie słabiej, niż z Cracovią. Najsolidniej jeszcze sprawował się w ataku Bator, następnie młody Skóra. Skwarczewski, „krzyżosowy” skrzydłowy, nie posiadał zrozumienia dla gry w ataku. Renomowana dwójka Pazurek i Smoczek nie zdołała spoić całego ataku, ani siebie nawet. Rozdźwięk tych dwu

piej, lecz pozyjei do strzału nikt nie umiał wypracować. Tu braki techniczne Łódzian dały się przedwzrostkiem we znaki, uniemożliwiając zdobyć honorowego punktu.

Drużyny wystąpiły w następujących składach: Legia: Glowacki, Martyna, Pigłowski, Przędziecki II, Cebulak, Nowakowski, Wypijewski, Przędziecki I, Maurer, Nawrot, Szaller. — Ł. K. S.: Frymarkiewicz, Galecki, Flieger, Janiczek, Welch, Pegza, Król, Sowiak, Karasiak, Herbstreich i Müller.

Legia odrazu przejęła inicjatywę i opanowała sytuację. Atak, chociaż zmienił kierownika, szedł pod nową komendą bardzo dobrze. Akcje środkowe i po prawej stronie nie napotykały na przeszkodę. Pierwszą bramkę zdobyła Legia w 7 min. Strzał głową Przędzieckiego I dobił Nawrot. Martyna bije kilka wolnych, lecz zawsze w aut. Ł. K. S. z trudem odtrąsa się z tej przewagi. W 30 min. szybki przebieg Karasiaka — niezwykle ostry strzał — piłka trafia w poprzeczkę. Król poprawia, bijąc o kilka piętér za wysoko. Piłka przyziemia, strzelona przez Herbstreicha, idzie wzdłuż bramki na aut. Nagle przerywa się Wypijewski. Janiczek odbija mu piłkę, lecz naciśnięty z tyłu, chce oddać do bramkarza. Wypijewski jest szybszy i centruje, strzela Maurer i Legia prowadzi 2:0.

W drugiej części oczekujemy od Ł. K. S. lepszej gry.

## Spotyka nas zawód.

Widowisko traci na wartości, gdyż Legia ogranicza się do obrony. Tempo wybitnie słabnie. W 5 min. Pegza „fouluje” Szallera. Poszkodowany bije rzut wolny z 16 m. wprost na bramkę. Zła para Frymarkiewicza — i piłka przechodzi pod nim do siatki. 3:0 dla Legii!

I znowu chwilowy zapal Ł. K. S., który w efekcie daje tylko metliki podbramkowe. Przeważnie ataku na nie się nie zdoła. Kilka strzałów zlapał Glowacki. Legia nie stara się atakować, a jednak w 10 min. po krótkiej kombinacji Przędzieckiego z Maurerem środkowy napastnik Legii strzela nieuchronnie czwartą bramkę. Dalsze minuty upływają na monotonnej i nieciekawej grze. Legia zdobyła uznanie widowni, która domaga się od niej dalszych bramek, lecz gościom wystarczy już cztery zdobyte. Sędziował bardzo dobrze p. Schneider z Krakowa. Publiczności około 1.500 osób.

asów zabil wartość ofensywną ataku. W pomocy Wilczkiewicz i Lesik dobrze. Nagrabu słaby. Doskonale przed tygodniem Konkiewicz miał często bardzo słabe momenty, a Syceć całę serje. Bramkarz rzadko bywał zagrożony.

Defensywa i ofensywa Podgórze — to krótko różne części drużyny. Podczas gdy pierwsza skutecznie opierała się naciśkowi Garbarni, a także wydlatnie parła przed sobą atak, ten żył solowem akcjami skrzydłowych, zawsze groźnych swą szybkością. Jednakże trójka, a głównie młodzi łącznicy tracili zupełnie głowę w pobliżu bramki przeciwnika, mimo, iż obrona Garbarni ułatwiała im sytuację.

Dobre pracowała cała pomoc. Może jedynie Kret zbyt wiele akcji ofensywnych przewlewał na trójkę, zamiast kierować je na skrzydła. Z obrońców wybijał się Kasina, dobry w grze głową i zdecydowanie szybki. Bramkarz zadowolili zupełnie.

Skład drużyny i przebieg gry: Garbarnia: Włodek, Konkiewicz, Syceć, Nagrabu, Wilczkiewicz, Lesik, Skwarczewski, Skóra, Smoczek, Pazurek, Bator. — Podgórze: Koczwara, Kasina II, Hausner I, Brożek, Kret, Ofinowski, Kowalikowski, Hodur, Mycon, Hausner II, Gamaj.

Początek gry należy do Garbarni, atakującej jednak zbyt prymitywnie, by dojść do samej bramki Podgórze. Dopiero daleki strzał, padający przed bramką, o mało nie przeszkodził bramkarzowi. Kilka rak i „fauli” w tym czasie uchodziły uwadze sędziego. Niesmiało poczynania ataku Podgórze czasem ożywiają się przez biegi skrzydłowych. W 22 min. Mycon dostaje się sam w pole karne i strzela w aut. W następnej minucie rewanzuje się Smoczek z kilku kroków. Im bliżej przerwy, tem częściej trafiają się obu stronom możliwości strzelenia, jednakże strzał zawsze zawodzi. Sytuację uratował gwizdek sędziego w 44 min., który z dwójką złego, to jest „faula” gracza Garbarni i reki gracza Podgórze, wybrał to drugie, jako ostatnie. Egzekutorem karnego był Nagrabu.

Po przerwie w 3 min. nastąpiła omówiona poprzednio scena z Kretem. Około 1.500 widzów brało głośny udział w finale. Sędzia p. Gumpłowicz.

NA NIEDZIELNE MECZE LIGOWE wyznaczono nast. obsadę sędziowską: w Krakowie Garbarnia—Ruch p. Seidner, Podgórze—Wisła p. Schneider (za obopólnym porozumieniem klubów), w Warszawie Warszawianka—Czarni p. Scherer, we Lwowie Pogoń—Legia p. Hausman, w Siedlcach 22 pp.—Ł.K.S. p. Laskowski.

## Walka dwóch leaderów: Cracovia-Ruch 2:0 (1:0)

Kraków, 10 lipca.

Szarżyna spotkań ligowych spowodowała, iż przeważnie niewiele obiecuja sobie widzowie po nich. Wyjątki trafiają się, o ile chodzi o spotkania decydujące. Zwykle jednak i wówczas dominuje pierwsiastek bojowości, mniej prawdziwa sztuka piłkarska, co tłumaczyć należy zdenerwowaniem zawodników.

Z prawdziwą radością obserwuje się więc zawody takie, jak Ruchu z Cracovią, gdzie poważna stawka — jaką było zapewnienie sobie miejsca w grupie górnej — nietykło pobudziła zapal do gry, ale równocześnie skłoniła zawodników Cracovii do wydobycia z siebie wszystkich walorów, tak rzadko, niestety, ujawnianych na boiskach. Cracovia, po ostatnim blamażu,

zrehabilitowała się całkowicie.

a pokaz niedzielny zobowiązuje na przyszłość.

Wynik nie odpowiadał stosunkowi sił drużyn. Zwycięzcy byli

panami sytuacji przez cały czas gry,

a jedynie brak szczęścia napastników, względnie szczęścia bramkarza Ruchu były powodem nikięgo wyniku. W pierwszej połowie różnica gry obu zespołów nie była tak jaskrawa, jak to miało miejsce po przerwie, kiedy to gracze Cracovii dosłownie robili, co chcieli. A ponieważ byli świetnie usposobieni, grali zespołowo, jak za dawnych, niezapomnianych czasów, przeto widowisko, jakie dali — najlepsze bezsprzecznie w tym roku — wzbudziło

entuzjazm liczeń dzielnicy.

Ruch przez długi czas bronił się dzielnie, starał się uwolnić od hegemonji przeciwnika, ten jednakże utrzymał nadal swą grę i tem zrujnował Słazaków, którzy pod koniec zdali się na łaskę i nie łaskę Cracovii.

Niemalą rolę odegrał teren.

Burza, która rozpoczęła się już przed zawodami, zamieniała trawiaste boisko na ślizgawicę, a ponieważ już do tradycji należy u Cracovii „prośba o deszcz”, przeto białoczerwoni już z góry byli uprzywilejowani. Co doskonale zrobiło Cracovii, uczyniło graczy Ruchu, potrzebujących twardej, pewnej podstawy, niezgodnymi do gry, wymagającej precyzyjnego opanowania piłki i ciała.

Cracovia w całości wypadła doskonale. Wszystkie linie pracowały w takiej zgodzie i zrozumieniu się, że luk nie było ani przez chwilę. Nie można, mimo wszystko, w tej doskonałej całości nie wspomnieć osobno o pomocy. Gra tej linii pod każdym względem była imponująca. Utrzymać, a nawet zupełnie nieszkodliwie takich graczy, jak Włodarz i Urban, a równocześnie tak świetnie „karmić” własny atak podaniami, jak to cała trójka czyniła, rzadko na naszych boiskach widujemy. Od Mysia, względnie Seichtera zawsze tego można się było spodziewać, ale już niespodzianką był Ziżka, jako trzeci w tej kompanji.

Jeszcze ina rzecz rzuciła się w oczy. Oto Kisieliński i Zieliński zastosowali w drugiej połowie formację „W” w grze ataku, wywiązując się z tego zadania świetnie. Zyskali na tem oba skrzydła, raz po raz wysyłane na dłuższe spacery, kończone doskonałemi podaniami szczególnie Kubińskiego. Najczęściej dochodził do nich głowa Kisieliński, mający przytem kolosalnego pecha.

## Warszawianka-Pogoń 1:1 (1:0).

Warszawa, 9 lipca (tel.). Skład Pogoni: Albański, Kucharski, Berca, Deutschman, Kuchar, Hahn, Niechciol, Nachaczewski, Zimmer, Matjas II, Matjas I. — Warszawianka: Domański, Rusin, Pawlak, Hahn, Makowski, Fert, Korngold, Frost, Zwierz, Piliszek, Szoltenwer.

Dla zawodów, jakie rozegrała Warszawianka z Pogonią, najodpowiedniejsza jest nazwa: walki. Głównie, tempo słabe, publiczności nie wiele, dopingu żadnego, a więc mecz toczył się w sennym nastroju, który czasem przerywał muiet lub więcej niebezpieczny „faul”. Pogoń nie miała właściwie o co grać, ponieważ udział jej w grupie, która sędzię do rozrywki o mistrzostwo Ligi, jest już zapewnił Warszawianka natomiast powinna była się wysilić. Prawdopodobnie goręco odebrało jej ochotę do gry.

W ataku nie było ani śladu tego impetu, który jej przynosił zwycięstwo nad Legią. Szoltenwerk miał zdecydowanie już dzień. Z trójki środkowej najlepiej grał Zwierz, ale i on zawodził w strzałach. Korngoldowi udawały się przeboje, natomiast z paru kroków nie trafiał do bramki.

W linii pomocy Warszawianki

najlepiej grał Makowski.

Wytrzymał on dobrze tempo gry i niejednokrotnie z powodzeniem zatrzymywał ataki gości. — Hahn, dostawczy się między doskonałych technicznie graczy Matjasów, z trudem dawał sobie radę.

Obaj obrońcy grali naogół dobrze, zaś Domański utrzymał w ładnym stylu dwa trudne strzały i szereg łatwiejszych. Naogół Warszawianka robiła wrażenie drużyny równorzędnej, co przypisać należy dobrej kondycji fizycznej większości graczy.

W Pogoni najlepszą formacją jest linja ataku, w którym wybijał się Niechciol. On jeden szedł na piłkę i on jeden szedł z piłką naprzód. Reszta

Wobec gry Cracovii

Ruch wypadł błado.

Zwykle u nich podania półgórne nie mogły stać się przy słabym opanowaniu piłki na rozmokłym gruncie. Co ciekawsze, to nawet szybkość, cechująca zwykle to drużynie, znikła gruntownie wobec gry Cracovii.

Nawet reprezentatywni Włodarz i Urban nie zdołali wykorzystać swych walorów. Zamrożenie obu pozbawiło atak właściwego motoru akcyj. W rezultacie trójka środkowa nie miała nic do powiedzenia, z braku przygotowania ze strony skrzydłowych. Pojedyncze wysiłki Gemzy czy Guoódzia i Buchwalda kończyły się już na Ziżce.

Rola pomocy ograniczyła się wyłącznie do defensywy. Napór ataku Cracovii był jednak silniejszy, niż możliwości tej linii, to też w drugiej połowie nie zawsze już starczyło sił. Pewne usiłowania ofensywne wykazywał czasem Badura, natomiast Dziewisz, jak i Zorzycki zbliżali się raczej ku obronie.

Jedynym zawodnikiem na poziomie Cracovii był Wadas, któremu Ruch zawdzięcza, że Kisieliński znajdował zapórę w swych pięknych poczynaniach. Kurek w bramce bronił dobrze.

Skład drużyny i przebieg gry:

Cracovia: Ofinowski, Pajak, Doniec, Seichter, Ziżka, Mysiak, Kubiński, Zieliński, Maleczyk, Kisieliński, Zembaczynski. — Ruch: Kurek, Wadas, Katzy, Zorzycki, Badura, Dziewisz, Urban, Buchwald, Gemza, Gwóźdź, Włodarz.

Zaraz po rozpoczęciu daleki strzał Gemzy zatrudnia Ofinowski. Na tem kończy się ofensywa Ruchu, gdyż atak Cracovii odpowiada z miejsca pięknymi i coraz groźniejszymi akcjami. Już w 3 min. Maleczyk miaa obronę i zamiast podjechać bliżej, strzela w aut. W moment potem Wadas ratuje w trudnej sytuacji. Z każdą chwilą ataki Cracovii stają się energiczniejsze, okraszane przymem są świetnymi pomysłami taktycznymi. Przewaga Cracovii znajduje cyfrowe wyrażenie w 21 min. przez Zielińskiego, dobijającego strzał Maleczyka. Przewaga Cracovii zamienia się chwilami w obłężenie, a wówczas las nóg uniemożliwia skierowanie piłki do bramki. Najczęściej dochodzi do kornera, których wiele strzela Cracovia bez powodzenia. Bardzo ładny strzał Ziżki w 35 min. z trudem broni Kurek już prawie na samej linii.

Od ataków Ruchu rozpoczęło grę po przerwie. Odpowiedź Cracovii kończy Zembaczynski solowym biegiem i obroną Kurka. W pewnym momencie Pajak ratuje prawie pewny punkt Ruchu. Jeszcze potem kilkakrotnie dochodzi Ruch do pozyeji, lecz po kwadransie gry oddaje całkowicie inicjatywę Cracovii, której atak znowu rozpoczyna bombardowanie bramki Kurka. Gdy w 19 min. akcja Kubińskiego dała Kisielińskiemu sposobność podwyższenia wyniku, Cracovia w zupełności opanowała boisko. Atak za atakiem sunął na bramkę Ruchu; podania Kubińskiego padają prawie zawsze na pęchliwa głowę Kisielińskiego. To znowu Kubiński trafia w poprzeczkę, a w minutę potem podjechałszy pod samą bramkę, „bombą” wysłał piłkę poza bramkę. Do końca zawodów widać tylko graczy Cracovii, podczas gdy przeciwnicy, widocznie wyczerpani, rezygnują z walki.

Dobrym sędzią był p. Rosenfeld.

J. K.

W 30-tej minucie Domański łapie z kilku kroków strzał Matjasa. W 39-tej minucie pada niespodziewanie goal. Frost strzela zpoza pola karnego. Piłka odbija się po drodze od obrońcy i wpada do siatki. Albański zmylony jej pierwotnym kierunkiem nie może temu przeszkodzić. Pomimo utraty bramki, gra nie zmienia swego charakteru. W ślamazarnym tempie piłka krąży od jednego napastnika Pogoni do drugiego, dopóki obrońca Warszawianki nie skończy tej zabawy. W 43-ciej minucie Zimmer ma okazję do wyrównania, ale jego przebieg kończy się niecelnym strzałem.

Po przerwie

obraz gry się nie zmienia.

W 4-tej minucie Korngold ma najlepszą z całego meczu pozyję do strzelenia bramki, przdestaje się bowiem z piłką za linię obrońców i nawet przez nich niegoniony, z kilku metrów strzela obok bramki. Pogoń zaczyna teraz atakować lewą stroną, wykorzystując dobrą formę Niechciola. — Graczeowi temu udają się kilkakrotnie przeboje, lecz strzały mu nie wychodzą. Dopiero w 29-tej minucie dobiega on do centry Matjasa i strzela nie do obrony. Po tej bramce widocznem jest, iż tylko dwoim ludziom chce się jeszcze grać, t. j. Korngoldowi i Niechciolowi. Oni jeszcze wytrabiają pozyję i oni idą z piłką naprzód. Reszta gra „na czas” zadowolona z wyniku. W 35-tej minucie Niechciol trafia piłką w słupek bramkowy, lecz niema nikogo, kto by ten strzał poprawił. — Zkolei w 41-iej minucie Zwierz ma sposobność do zmiany wyniku na korzyść Warszawianki, gdyż dochodzi do strzału z kilku metrów. Świetna robinsonada Albańskiego odwraca nieszcześnie od Pogoni.

Gra toczy się na środku boiska i już bez żadnych sensacyj dobiega do końca. — Sędziował p. Rettig. Widzów 1.000.

St. Mielech.

## Olsza mistrzem krakowskiej kl. A.

Uh. sobota przyniosła rozstrzygnięcie w mistrzostwie krakowskiej kl. A. Nastąpiło ono w meczu: Olsza—Makkabi 3:1 (1:0). Zasłużone zwycięstwo Olszy, która dobrze pracuje nad podniesieniem formy swej drużyny, dzięki energicznej pracy obecnego zarządu. Cały czas niemal przewaga należy do Olszy, dla której bramki strzelił Rechowicz (2) i Michalak (1). Strzeleem Makkabi był Osiek. Obok wymienionych graczy wyróżnił się Terlecki w bramce Olszy.

Inne wyniki:

Unio—Korona 2:1 (0:0). Zupełnie zasłużone zwycięstwo Unji dla której bramki uzyskali Porządkiewicz i Mika, dla Korony Stankos. Sędzia dr Lustgarten b. dobry.

Zwierzyniecki—Legia 0:0. Marna gra obu drużyn, przyczem wynik odpowiada przebiegowi gry. Sędzia p. Arzyński dobry.

Zawody czwartkowe: Unia—Makkabi 1:1 (1:0). Wynik remisowy krzywdzi drużynę Unji, która była drużyną lepszą. Bramkę dla Unji uzyskał Domino, dla Makkabi „samobójca”. Sędzia p. Gauda.

W kl. B.: Hakudar—Patrya 0:3 (0:0). Wszystkie bramki dla Patryi uzyskał Samorski. Sędzia p. Koenigsberger wykluzył trzech graczy Hakaduru oraz jednego gracza Patryi za brutalną grę. Nadwiałan—Sila 2:0 (1:0). Bramki dla Nadwiałan uzyskali Kleha K. i Korbas. Sędzia p. Seidner. Sparta—Orleta 12:1 (7:0). Bramki dla Sparty uzyskali: Dzidek (4), Szostak (2), Pawlik i Urban po 2. Zielisko 1, dla Orlety Wnek z rzutu karnego. Sędzia p. Heitner. Czarni—Hakoda 4:1 (2:0). Bramki dla Czarnych uzyskał Obtułowicz (3), Kammer (1), dla Hakoda Weissball. Sędzia p. Cenzor dobry. Lubowianka—Polonia 0:1 (0:1). Bramkę dla Polonii uzyskał Owsińska. Sędzia p. Zapiór b. dobry. Krowodza—Jutrzenka 8:0 (3:0). Sędzia p. Süssner.

W kl. C.: Hagibor—Rakowiczanka 3:1 (2:1). Bramki dla Hagiboru strzelił: Szubert (2) i Schmalholz, dla Rakowiczanki Musiał. Sędzia dr Rumpler. Gimpia—Strzelec (Niepolomice) 3:0 (1:0). Bramki dla Olimpji uzyskali Czarna (2), Kutek (1). Sędzia p. Kohanek. — Wolanka—ZTS. Zawody się nie odbyły, gdyż z powodu deszczu sędzia p. Hammerlak nie uznał boiska. Gwiaźda—Nowowiejski 0:7. Sędzia p. Grodzicki.

POLSKA REPREZENTACJA PIŁKARSKA me gra w roku bieżącym z Rumunją (sierpień), Jugosławią (wrzesień) oraz w grudniu projektowane jest tournée do Egiptu, Syrii i Palestyny. Istnieje także projekt urządzenia meczu z Szwajcarią oraz rozegrania pierwszego eliminacyjnego spotkania z Czechami w rozgrywkach o mistrzostwo Europy. Drugi mecz z Czechami odbyłby się w maju przyszłego roku. Niewiadomo tylko, czy da się to wszystkim pogodzić z terminami mistrzostw ligowych.

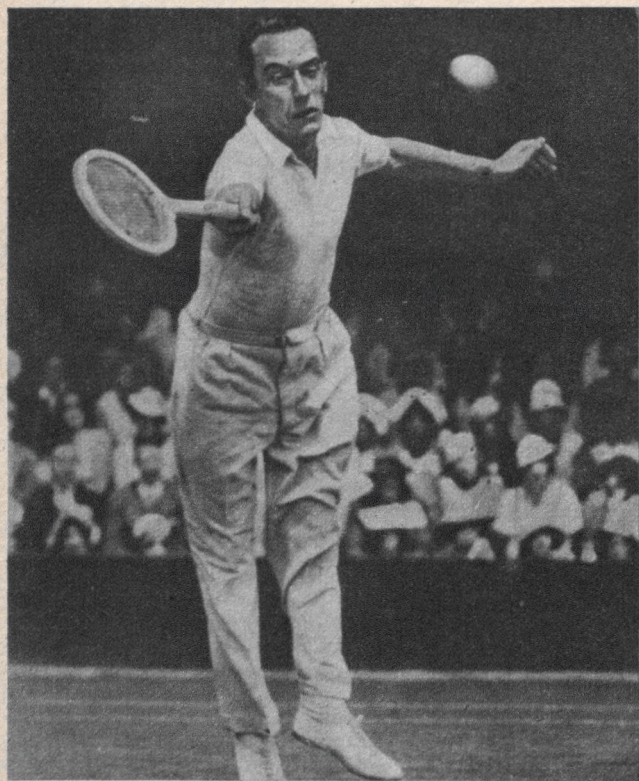
FINALOWE ROZGRYWKI LIGOWE rozpoczyna się przypuszczalnie w dniu 6 sierpnia. Losowanie terminów odbędzie się 23 bm. w Warszawie.

HAKOAH WIEDENSKI grać będzie 22 bm. z reprezentacją Warszawy a 23 bm. z Legią.

NACZELNA SOWIECKA MAGISTRATURA SPORTOWA t. zw. „Wierchnij Sowiet Fizkultury” uchwalił nawiązać kontakt sportowy z Polską i proponuje rozegranie meczu piłkarskiego Polska — Sowiety w Moskwie.

KORNGOLD (Warszawianka) ukarany, został dyskwalifikacją 2 miesięczną z zawieszeniem na pół roku za wystąpienie na meczu z Legią, a Czyżewskiego (Czarni) ukarano nagana.





Eks-mistrz świata Henri Cochet, wyeliminowany z turnieju wimbledońskiego przez Vinesa.

(Własna korespondencja RAZ DWA TRZY)

Piąty dzień wimbledońskiego rozgrywek przebieg w szczególności uroczystym nastroju z racji pojawienia się królowej angielskiej. Przy słonecznej pogodzie, która okazuje się tego roku szczególnie łaskawa dla Wimbledonu, rozegrano cztery spotkania w grze pojedynczej, które przyniosły niezwykle piękne pokazy rozmaitego i różnorodnego stylu tenisowego.

W pierwszym rzędzie spotyka się Hughes z Sutterem. Nie spodziewano się zwycięstwa Anglika, który dzięki swojemu sukcesowi, pierwszy znalazł się w końcowej ósemce. Sutter, uznawany przez niektórych za trzeciego gracza amerykańskiego, grał niewątpliwie bez wielkiego szczęścia, przyczem jego przeciwnik ani na chwilę nie stracił swojej pewności i próbował wszelkich możliwych sposobów, aby wynaleźć słabe strony Amerykanina. Wreszcie wyszukał taki punkt i rozpoczął bardzo zżęcznie przycinaniem piłkami dosięgać przeciwnika w rogu kortu. Sutter kilkakrotnie speszył się, a to spowodowało nową serię ataków Anglika. Piłki Amerykanina stają się niecelne, jego gra przy siatce zawodzi, zniecierpliwiony Amerykanin zaczyna psuć piłki. Brak mu definitywnego strzału i decyzji, przyczem szybkość jego biegu spada z gry na grę. W rezultacie Hughes wygrywa w trzech setach 9:7, 7:5, 6:3, panując w ostatnim secie wyraźnie nad kortem. Zwycięstwo Anglika nad rozklamowanym Amerykaninem było jedną z niespodzianek turnieju.

Wzajemian za to zwycięstwo spotkała Anglików przykra klęska w postaci przegranej świetnie obecnie dysponowanego Lee z Amerykaninem Stoeftem. Anglik zaczyna grę w znakomitym stylu i ogólnie wydaje się, że wygra stosunkowo łatwo. Pierwszy set pada łupem Anglika, który wygrywa 7:5, aby w drugim secie w jeszcze lepszej dyspozycji wygrać 6:2. I oto w trzecim secie przy stanie 3:1 dla Anglika, Stoeft przemienia się zupełnie. Jego uderzenia, które dotychczas

były dziwne niecelne, zaczynają nabierać precyzji. Amerykanin pokazuje cały arsenal uderzeń, które zaskakują Anglika. Serwis, który jest naturalną jakością obrzucanego Amerykanina, niweczy próby Anglika. Wzrost ten pokazuje wszystkie swoje awanse przy siatce, gdzie Amerykanin zaczyna serię zabójczych „volley'ów” i „smash'ów”. Lee nie potrafi zlozować piłek, które idą zbyt wysoko i załamuje się. Rozmałość uderzeń, jaką pokazuje Stoeft, jest poprostu zdumiewająca i można powiedzieć, że repertuar tych uderzeń, jak i właściwości fizyczne oraz inteligencja stawiają Stoefta

## Szósty dzień Wimbledonu.

Zaszczycony obecnością króla i królowej znowu cieszył się słoneczną pogodą. W pierwszym spotkaniu czwartej rundy Crawford spotyka się ze Stedmanem (Nowa Zelandja), który był prawdziwą niespodzianką turnieju, odnosząc zwycięstwa nad Giffitem, Bormanem i Condonem. Podobnie jak jego rodak Andrews — okazał się Stedman „niebezpiecznym podstawiaczem nogi”. Crawford grał jakby śpiąco i wszystkie jego uderzenia wychodziły napozór przypadkowo. Tylko parwidyw znowa tenisu mógł ocenić, ile wspaniałego mistrzostwa kryje się w tej przypadkowości. „Backhand” Australijczyka plasowany nielotnie, zaskakiwał raz porażką przeciwnika. Wynik spotkania 6:1, 6:4, 6:2, ilustruje dobrze chwilowe załamanie się w drugim secie Crawforda, który jednak w trzecim secie walczył kompletnie na korcie.

Trzy sety trwały również spotkanie pomiędzy Vinesem a Prennem. Amerykanin zwycięża 6:3, 6:2, 6:4, pokazując grę bardzo różnorodną, chwilami nawet niepotrzebnie lekceważąc Niemca. Prena grał z sercem. W pierwszych grach starał się nawet atakować. Spostregłszy jednak, że jest to beznadziejnie, przeszedł do defensywy, która jednak nie przyniosła mu owoców. Widząc, że i to nie pomoże, przechodził do ofensywy, w czwartym secie zyskuje nawet prowadzenie. W siódmej grze seta Prena gra znakomicie i bardzo szczęśliwie. Jednakże Vines przechodzi do morderczej ofensywy i wygrywa 6:4, kończąc spotkanie wspaniałym volleyem. Mistrz Anglii Austin pokazuje bardzo interesującą grę w

spotkaniu ze Spencem (Południowa Afryka). Spence próbuje iść do siatki, ale „ground strokes” Austina każą mu wycofać się na pozycję w tyle kortu. Austin z każdą grą zyskuje na rozmachu, a jego uderzenia nabierają pewności. Wygrywa 6:2, 6:2, 6:4, okazując znakomitą formę. Austin spotyka się z Satohem. Wobec fenomenalnej gry Japończyka szanse Austina są mimo wszystko niedobre.

Amerykanin Jones wziął sobie za punkt ambicji pokonać Cochet. Serwis tego młodego Amerykanina jest szybszy aniżeli sławne „bomby” Vinesa. Z początku Francuz był kilka razy zaskoczony. Jego volley'e są pierwszorzędnymi wygranymi młodego Amerykanina w drugim secie była zupełnie zasłużona. W trzecim secie Cochet bierze się nie na żarty do roboty, grając jak najbardziej precyzyjną maszyną. Cztery sety wykazuje

## drużącą przewagę Francuza.

który pokazuje cudowne sztuczki magiczne swoją raketą. Mecz ten raz jeszcze stwierdził, że mistrz Francji znajduje się we wspaniałej formie!

W grze pań dużo emocji dostarczyło spotkanie między Francuzką Mathieu a Angielką Stammers. Angliki po cichu liczyli się ze zwycięstwem panny Stammers, uważając, że Francuzka jest obecnie w znacznie gorszej formie niż dawniej. Tymczasem pani Mathieu grała z temperamentem i rozmachem rzadko widzianym. Wygrywa 6:4, 6:0, grając w drugim secie ze znaczną przewagą. Nie powiodło się również drugiej przedstawicielce Anglii pani King. Niemka Krauhinkel zwyciężyła jej nadzieje swoją metodyczną, trochę masywną grą. W drugim secie zawiązuje się ostrzejsza walka między paniami, ale Niemka przesądza swoje spotkanie na swoją korzyść znakomitą plasowaniem. Wynik 6:2, 7:5. Panna Round eliminuje łatwo swoją rodaczkę panią Edwardsa a druga Angielka Scriven prowadzi mordercze zapasy z panną Nuthall.

Było to najciekawsze spotkanie dotychczasowego turnieju pań. Panna Scriven przeciwstawiła większemu doświadczeniu swojej przeciwniczki grę wysoce inteligentną i bardzo zdecydowaną. Nie dała się spęszzyć niezwykle silnym uderzeniom panny Nuthall, które zupełnie słusznie uważane są za drugie co do swej niebezpieczności po uderzeniach mistrzyni świata. Wyczekała cierpliwie chwili, kiedy panna Nuthall zaczęła przeciągać zbyt daleko ich w pasji kożenia ich za wszelką cenę. Przegrawszy pierwszego seta 3:6, wygrywa panna Scriven 6:0, 6:4, biegnąc fenomenalnie i grając taktycznie na najwyższym poziomie. Panna Jacobs (USA) pobila bez trudu swoją rodaczkę panią Burke 6:0, 6:4.

W grach podwójnych ciekawe momenty miało spotkanie niemieckiej pary Gramm-Norrey, którzy pokonali Włochów Del Bono-Sertorio, bez trudności przyszło zwycięstwo pary Farquharson-Kirby nad parą Aoki-Tuckett. Japończycy Nuno-Satoh okazali wspaniałe zgranie w zwycięskim meczu z parą Robbins-Condon. Angliki Perry-Hughes nie wysilali się w meczu ze swoimi rodakami Powell-Latchfordem, Amerykanie Stoeft-Sutter wyeliminowali łatwo Belgów Borman-Lacroix 6:3, 6:4, 9:7, słabnąc niepotrzebnie tylko w trzecim secie.

## Ćwierćfinały w grze pojedynczej panów.

Straszliwy upał i słońce o południowej sile panowały w drugim tygodniu rozgrywek wimbledońskich. Gracze odczuwali przykro skutki upału. Amerykanie polewali się z konwody wprost przy kortach. Australijczycy kładli sobie kompresy z ręczników, jeden tylko Japończyk Satoh ocalał dyskretnie pot z twarzy małąką chusteczką, zamoczoną w wodzie.

Pomimo tego upału, który spowodował szereg zemdleń na trybunach, tłumy ciasnym pierścieniem otoczyły korty. a zwłaszcza kort centralny oraz kort nr. 1, gdzie odbywały się spotkania między Cochetem a Stoeftem oraz Vinesem a Menzlem. Kto wie nawet, czy kort nr. 1 nie miał śnieższej obsady publiczności.

Czterech rozstawionych graczy wygrało w piątej rundzie pokazując widom wysoką klasę gry. Spotkanie między Cochetem a Stoeftem objawiło całą charakterystyczną dla Francuza metodę. Z początku Cochet gra jak strażeniec i zdaje się, że ogromny Amerykanin zginie go. Tymczasem powoli Cochet przechodzi do gry lekkiej i jakby nonszalanckiej, traci spokojnie seta i w drugim secie mobilizuje swoje siły. Amerykanin każe Francuzowi wydobyć ze siebie maksimum swych zalet. Jak słusznie powiedział jeden z krytyków, Stoeft był „idealną prowokacją” dla wielkiej formy Cochet. Cochet musiał zużyć całą swoją wspaniałą taktykę i niebawem precyzję uderzenia, ażeby poradzić sobie ze straszną siłą ciosów Amerykanina. Backhand, który zrazu nie wychodził Francuzowi, zaczyna powoli zaostrzać się i krystalizować. Wypadki Amerykanina do siatki kończą się mijaniem go, a granie na backhand zainicjowane przez Cochet wykazuje słabość Amerykanina w tym punkcie. W trzecim secie Cochet pokazuje grę fenomenalną, wygrywając tego seta 6:1. Wynik spotkania 3:6, 6:4, 6:3, 6:1 dla Cochet.

Metodyczny i silny Hughes musiał ulec w trzech setach 6:1, 6:1, 7:5, niezwykle mistrzostwu Crawforda. Hughes jest graczem prostym, bez rozmałości uderzeń i ta jego prostolinijność wywalcza mu wspaniałe niekiedy zwycięstwa. Jednakowoż wobec tak wspaniałego arsenału, jakim rozporządzał Australijczyk, musiały te zasoby nie wystarczyć. Pierwsze dwa sety Australijczyk panuje niepodzielnie na korcie, trzymając cały czas Anglika na linii. Wszystkie zwycięzki Hughesa do siatki kończą się tragedją, gdyż Craw-

ford plasuje co do milimetra tam, gdzie zamierza, a wszystkie te uderzenia są poza zasięgiem Hughesa. Anglik biegnie w strasliwym upale, rozstawiany ustawicznie po kątach. W trzecim secie zawiązuje się ostra walka, zakończona 7:5 dla Crawforda, ale tutaj Crawford nie dopuszcza do jakiegokolwiek sukcesu przeciwnika, mobilizując swój wspaniały backhand. To właśnie uderzenie jest bodaj najgroźniejsze i najpiękniejsze u Crawforda.

Nadzieja angielska Austin przegrywa w pięciu setach do Japończyka Satoh. Japończyk zaczyna grę spokojnie i rozpalą się w środku seta, dając zabójcze volley'e. Wytrąca to z równowagi Anglika, który pakuje szereg piłek do siatki. Satoh zmienia niezwykle sprytnie szybkość piłek, a równocześnie posyła volley'e, które padają „martwą piłką” na kort. Te t. zw. „stop-volley'e” deprymują Anglika. Satoh, grając fenomenalnie, wygrywa 7:5, 6:3.

W trzecim secie Anglik rozgrywa się, zyskuje wiarę w siebie i grając u szczytu formy, wygrywa 6:2. Następny set brzmi tak samo i Anglik wygląda na pewnego zwycięzcę. Tymczasem w piątym secie Japończyk ze wschodnim spokojem zawiązuje pojedynki przy siatce, oddając znowu cały szereg stop-volley'ów, które pozostają bez odpowiedzi. Set ten zakończony wynikiem 6:2 jest triumfem wspaniałej taktyki Japończyka.

Przez cztery sety trwa

## zmaganie się dwóch olbrzymów

Vinesa i Menzla. Chociaż Menzel jest nieco wyższy od Vinesa i lepiej rozwinięty, to jednak ruchy jego były znacznie wolniejsze. Z obu stron padały piorunujące serwisy, jednakże w pierwszym secie Vines góruje ciągle. Wygrywa 6:2, 6:4 i dopiero przy końcu drugiego seta Menzel rozgrywa się. Czechosłowak wygrywa 6:3, w trzecim secie dzięki wspaniałym „drop shot'om”. Cztery sety najdłuższym jest ponad siły Menzla, który jest wykończony upałem. Na chwilę przy stanie 5:2 ma serię wspaniałych serwisów, jakich nie wiele oglądali korty Wimbledonu. Potem jednak załamuje się i ulega 6:3.

W grze pań piękny popis najlepszej klasy tenisu dała panna Payot, ulegając Amerykance Wills-Moody. Przegrała ona 4:6, 1:6, dając grę żywą, serwis ostry i męski, grając taktycznie cały czas bardzo rozsądnie. Mając przed sobą tak groźną przeciwniczkę, nie uległa się Szwajcarka jej atakom, ale podejmowała odwrotnie każdy pojedynek. Mecz ten postawił wysoko reputację panny Payot.

W grze podwójnej obiecująca para nowozelandzka Andrews-Stedman miała łatwe przejście z Anglikami Ritchie-Hodges, natomiast dużych emocji dostarczył zespół Boro-Brugnon w czteroseutowej walce z Amerykaninami Burwell-Jones. Francuzi wygrali, dzięki wyższości taktycznej, która zapewni im według wszelkiego prawdopodobieństwa drogę do finatu.

Wtorek był dniem rozgrywek pań i długim cyklem gier podwójnych. Przy pięknej pogodzie, już mniej na szczęście upalnej, przewieło się przed oczyma tłumnie zebranej publiczności szereg zawodników, którzy nie dali jednakowoż spodziewanych emocji. Być może zresztą, że publiczność zepsuta wspaniałymi pokazami tenisu z dni poprzednich, była zbyt wybredna.

W piątej rundzie grze pań Angielka Round spotkała się z mistrzynią Włoch Valerio. Wynik spotkania 6:3, 6:2, jest może zbyt krzywdzący dla Włoszki, która gra w sposób dziwnie nieprawidłowy, nieprzewidywany, a niekiedy dziki, niemniej jednak posiada pderzną bardzo silne i zdecydowane. Pewne podcięcie piłki Włoszki, padające na kort, wracały, jakby były bumerangiem. Angielka wygrała dzięki większej metodyczności, spokojowi, mądrej taktyce gry. Amerykańska tenisistka Miss Jacobs, powtórzyła swoją wy-

# Strzeż się!

# VETO

ani kraku bez

Szczególnie zaś w podróży VETO jest dla każdego sportowca nieodzownym. Dzięki swoim wybitnym właściwościom bakterijobójczym, winno się ono stać nieodłącznym towarzyszem sportowca, którego zdrowie i dobra forma stanowią o powodzeniu.

Kto ma przy sobie VETO, jest całkowicie zabezpieczony przed skutkami skażeń i zranień, oraz przed wszelkimi chorobami wenerycznymi, gdyż VETO jest najpewniejszym i nieczem niezastąpionym środkiem profilaktycznym.

Veto chroni mexiczyzn.

# WIMBLEDON NA USTACH CAŁEGO ŚWIATA.



Ellsworth Vines studuje grę swych przeciwników w Wimbledonie.



Najlepszy tenisista Australji Crawford (na prawo) wraz z pokonanym przez siebie Malerem.



Dawna mistrzyni świata Zuzanna Lenglen, dziś w Wimbledonie jest tylko widzem.

były dziwne niecelne, zaczynają nabierać precyzji. Amerykanin pokazuje cały arsenal uderzeń, które zaskakują Anglika. Serwis, który jest naturalną jakością obrzucanego Amerykanina, niweczy próby Anglika. Wzrost ten pokazuje wszystkie swoje awanse przy siatce, gdzie Amerykanin zaczyna serię zabójczych „volley'ów” i „smash'ów”. Lee nie potrafi zlozować piłek, które idą zbyt wysoko i załamuje się. Rozmałość uderzeń, jaką pokazuje Stoeft, jest poprostu zdumiewająca i można powiedzieć, że repertuar tych uderzeń, jak i właściwości fizyczne oraz inteligencja stawiają Stoefta

## w pierwszym rzędzie graczy świata.

Amerykanin wygrywa ostatnie trzy sety 7:5, 7:5, 6:3. Ostatni set zaznacza się przynajmniej przewagą Stoefta.

Prawdopodobnym meczem olbrzymów było spotkanie pomiędzy Menzlem a starym wyjadaczem turniejowym Rogersem. Rogers góruwał nad Menzlem nieznacznie kilkoma centymetrami wzrostu. Wszyscy przypuszczali, że walka ta będzie długą, pięciusetową robotą, w której szczytany lis z Dublina, będzie starał się wygrać atuty swojego doświadczenia i wytrzymałości. Tymczasem Menzel zaskakuje go odrazu istną burzą uderzeń. Rogers postanawia najwidoczniej przeciwnika i wyczeekać na zmęczenie się Menzla. Metoda ta przynosi wygraną 6:1, 6:1 dla Menzla, poczem w trzecim secie zawiązuje się zawiązuje pojedynek. Rogers chce za wszelką cenę wygrać tego seta i zdobywa się na nadludzkie wysiłki. Jednakże wielka siła drive'ów Czechosłowaka, jego wspaniała dyspozycja fizyczna, przeważa szale. Set ciągnie się chwilami dość męcząco, przy ciągłych zmianach przewag. Wreszcie Menzel wygrywa 12:10, raz jeszcze potwierdzając swoją wysoką klasę. Bez przesady powiedzieć można, że rok ten jest

## szczytowym rokiem formy Menzla.

Niezmiernie ciekawy przebieg ma spotkanie pomiędzy de Stefanim a Japończykiem Satohem. Z jednej strony olbrzymi południowy temperament, który używa obu rąk dla wydławania swej energii, z drugiej strony

## kamienny spokój Wschodu.

Satoh z początku tylko daje się zaskakiwać leworękiem niespodziankom Włocha, który przerzuca raketą z ręki do ręki, oddając z lewej dłoni niesłychanie niebezpieczne i równie silne co z prawej strzały. Satoh tylko w trzecim secie słabnie, oddając go w stosunku 6:3 Włochowi, poczem jednak rozpoczyna finish w tempie zawrotnym. Jego gra przy siatce jest poprostu nieporównana, a smashe, jakie pokazuje, wychodzą mu tak lekko, jakby to była zabawka. Wobec takiego arsenału uderzeń de Stefan musi skapitulować.

W grze pań na pierwszy plan wybija się spotkanie pomiędzy panią Wills-Moody, a Francuzką Henrotin. Zwycięstwo Amerykanki 6:3, 6:0, wykazuje raz jeszcze, że jest to rakieta, której

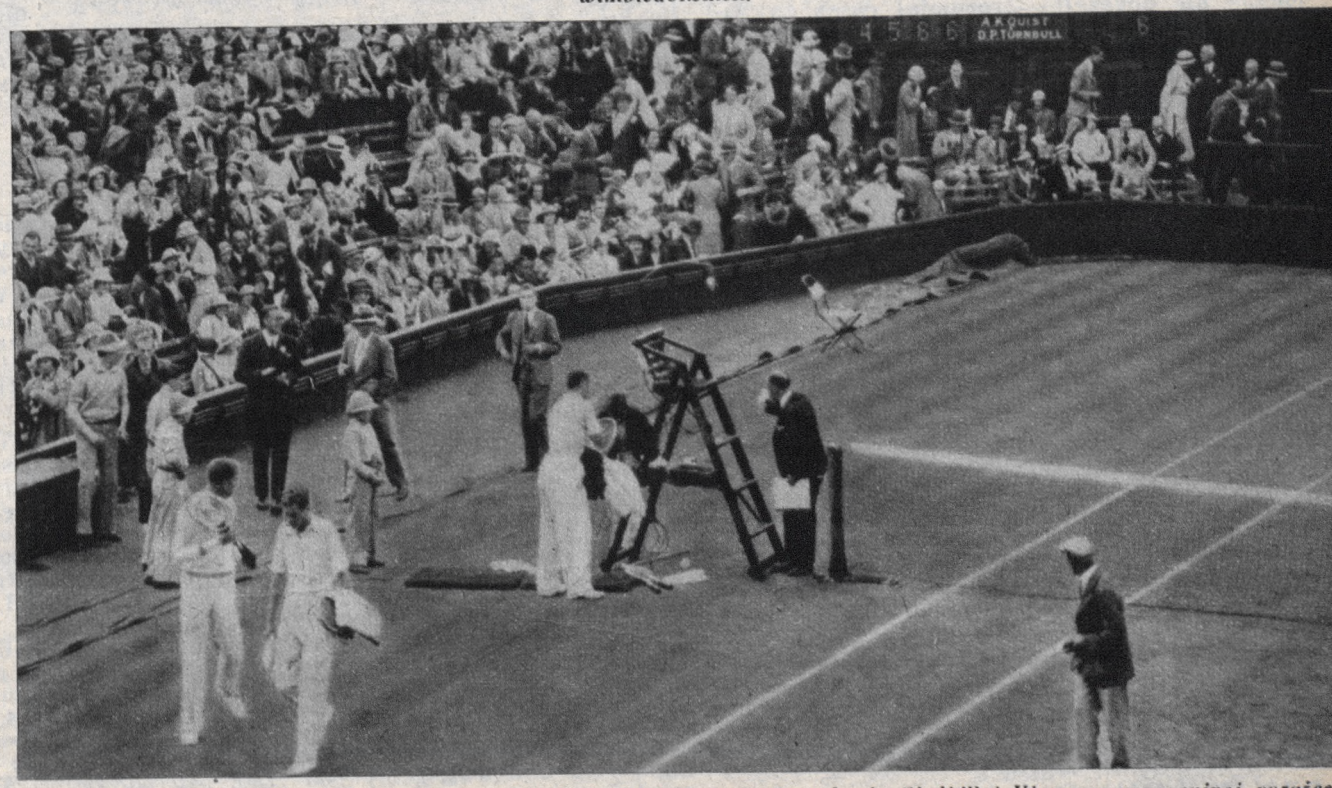
## nikt w tej chwili nie może dorównać.

Prawdopodobnie mają rację ci specjaliści tenisowi, którzy twierdzą, że w takiej formie nie widziano jeszcze grającej Amerykanki. Jej gra tego roku zyskała na dojrzałości, a jej dyspozycja fizyczna jest fenomenalna. Mistrzyni Włoch panna Valerio okazała swą wyższość w spotkaniu z pogromczynią Jędrzejowskiej Niemką Horn. Wygrana Włoszki w stosunku 6:3, 8:6 była zupełnie zasłużona. W pierwszym secie Włoszka przechodzi zupełnie łatwo nad obroną Niemki. — Trzecie spotkanie pomiędzy Szwajcarką Payot a Angielką Fearnley-Whittingstall było bardzo długie i zawiłe. Uderzenie Szwajcarki zaostrzyło się i poprawiło i głównie dzięki tej atakującej pilce Szwajcarka wygrała.

W grach podwójnych zwróciła na siebie uwagę para nowozelandzka Andrews-Stedman. Ich wygrana w ostatniej grze pierwszej rundy pokazała niezwykle zgranie egzotycznych go-

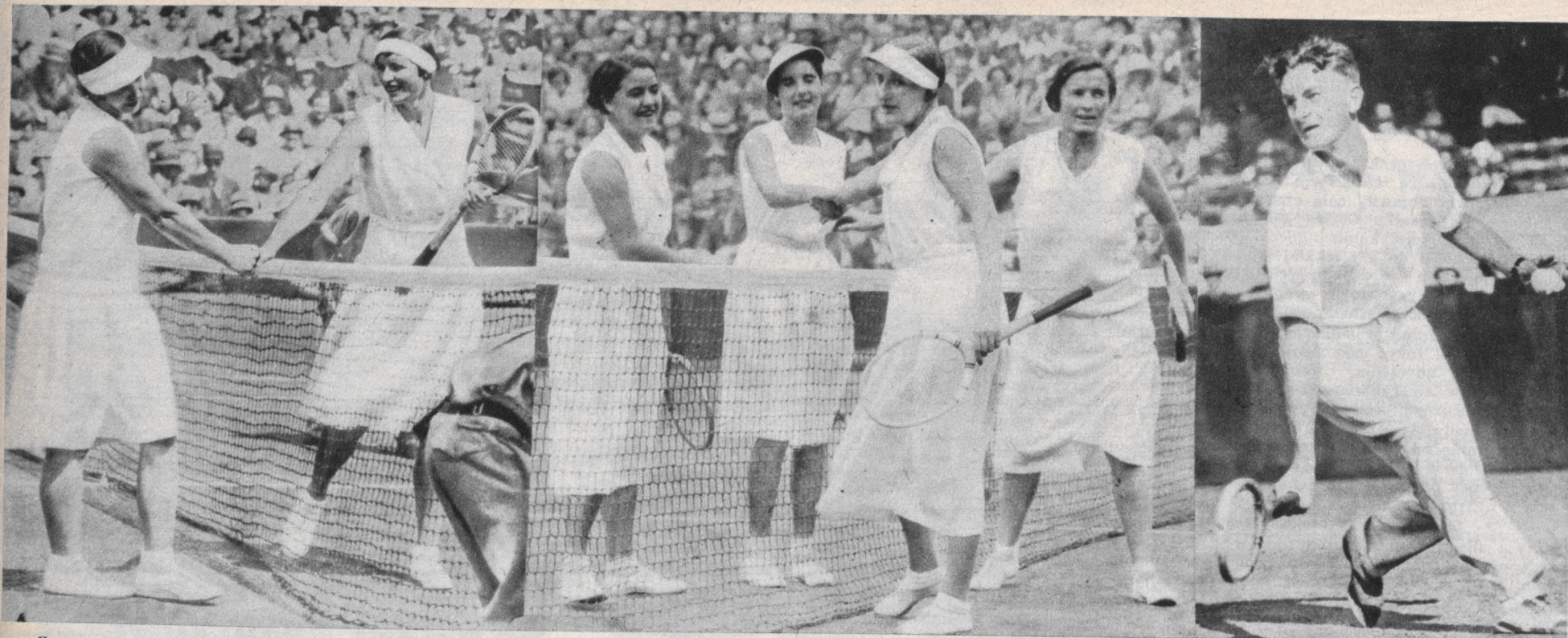


Idylla w przerwie między spotkaniami. Mistrzyni świata Wills-Moody i łódź na jeziorze w pobliżu kortów wimbledońskich.



Widok ogólny kortu wimbledońskiego: na lewo schodzą zeń Amerykanie Gledhill i Vines po sensacyjnej porażce z parą australijską Quist i Turnbull.





Fragmenty z zawodów wimbledońskich: na lewo: Wills Moody, przyjmując gratulacje od Krahwinkel po meczu półfinałowym, w środku: po meczu w grze podwójnej pań, stoją od lewej: Jędrzejowska, Stammers, Mathieu, i Ryan. Na prawo: mistrz świata Crawford w akcji.

grana nad mistrzynią Francji Mathieu. W zeszłym roku na kortach Wimbledonu wygrała Jacobs 7:5, 6:1. W tym roku odniosła zwycięstwo dopiero w trzech setach 6:1, 1:6, 6:2. Francuzka nie stawiała w pierwszym secie oporu i grała chaotycznie. Amerykanka niełaskawie podcinała swoje piłki, co powodowało ustawienie przeciwnika na aut ze strony Francuzki. W drugim secie obraz zmienia się radykalnie. Francuzka gra doskonale, a zwłaszcza jej serwis jest niebezpieczny. Nie dopuszcza ona przeciwniczki do przycinania piłek, nadając grze gwałtowne tempo. Fizyczne zmęczenie uniemożliwia Francuzce zawiązanie prawdziwej walki w trzecim secie, w którym siły jej widocznie słabną.

Rewanż za klęskę w Paryżu z rąk Miss Scriven wzięła sobie Niemka Krahwinkel. Wygrała ona 6:4, 3:6, 6:1, co było prawdziwą niespodzianką dla publiczności. Panna Scriven, która w tym roku zrobiła największe postępy ze wszystkich zawodniczek angielskich, była niedosponowana, serwowała słabo, jej backhand nie posiadał siły zaczepnej, robiła częste błędy przy serwisie, wypadając zaawansowaną nogą (footfault). Niemka miała pierwszorzędny serwis, bardzo wyrównane uderzenie z prawej i lewej, chodziła do siatki często i w ogóle poprawiała się w porównaniu z poprzednim rokiem o całą niemal klasę. Jej zasięg ramion jest niezwykły, wytrzymałość fizyczna tak duża, że po rozegraniu ciężkiego trzysetowego spotkania była świeża. Wszystkie te czynniki sprawiły, że Niemka wygrała zasłużenie.

W grach panów niespodzianką było zwycięstwo Nowozelandczyków Andrews i Stredmana nad Quistem i Tornbultem. Spotkanie ciągnęło się jak guma i przyniosło w rezultacie wynik 4:6, 7:5, 3:6, 6:2, 6:4, dla Nowozelandczyków, którzy im dalej w grę, tem się lepiej

rozgrzewali. Gra obfitowała nietylko może w ciekawe momenty, ile w liczne błędy taktyczne, pakowanie piłki do siatki i bardzo długie ciągi piłek. Tosamo odnosi się do spotkania pary Hughes-Perry, którzy z wielkim trudem załatwili się z Francuzami Boussusem i Gentilem. Spotkanie to, opiewające 6:2, 9:11, 6:3, 4:6, 6:4, było prawdziwym wężem morskim.

Japończycy Nuno-Sato nie wysilili się ani na chwilę w spotkaniu z mało znaną parą Gibbs-Latham. Zupełną niespodzianką było spotkanie pary Olliff-Wheedcroft z Amerykanami Stoefen-Sutterm. Mecz ten włożył przez pięć meczowych setów, dając w rezultacie dla Anglików 5:7, 2:6, 7:5, 11:9, 8:6. Bohaterem spotkania był Olliff, który grał doskonale, przyczem jego partner odprawił precyzyjnie swoją funkcję przy siatce. Amerykanie speszili byli w drugiej części zgraniem Anglików, zlekceważili sobie ich w dwóch pierwszych setach i odpokutowali za to ciężko w trzech następnych.

Bezboleśnie załatwili się Crawford-Mc Grath z braćmi Fletcher. W piątym rundzie mistrzowska para Borotra-Brugnon nadszpiewanie łatwo eliminuje wspomnianą przed chwilą parę australijską. Wynik spotkania 6:2, 6:2, 3:6, 6:2 ilustruje przewagę Francuzów. Mecz ten pokazał, że ani Crawford ani jego partner nie nadają się zbytnio do gry podwójnej. Są to wybitni indywidualiści o własnych sposobach i metodach, którym trudno się zgodzić i przemycić wspólnie akcje. Zławsze Crawford był niezwykle kapryśny i nierówny. Natomiast Borotra po zregnowaniu z ambicji w grze pojedynczej, dokazywał cudów przy siatce, znajdując zawsze zrozumienie w swoim partnerze, który zabezpieczał tył kortu.

Prawdziwy dzień emocji

## półfinały gry panów.

Na korcie zjawia się Cochet i Vines. Zapytania, dyskusje, zakłady osiągają punkt kulminacyjny. Znakomita forma mistrza Francji w ostatnich grach wimbledońskich pozwala snuć optymistyczne domysły. A jednak...

Cochet miał chwilę, kiedy wznosił się do poziomu najwyższej gry. Potrafił wykaazać, że można walczyć strasliwym serwis Vines'a odrzucając go z zaskoczenia z ziemii. Tej sztuki nikt do tej pory nie dokazał! Zrozumiał dalej, że Vinesowi ze względu na wzrost trudniej jest się schylać do niskich piłek, natomiast górne piłki bierze on bardzo „nieprzyjemnie”. W pewnym momencie mistrz francuski daje wysoką lobę, do której Amerykanin wyciąga się jak wyrzucony sprężyna. Loba zamienia się w paskudny „smash”, którego Cochet nie bierze. Po tej próbie Francuz nie daje ani jednej loby w czasie meczu...

„Backhand” Cocheta nie wychodził tak dobrze, jak w spotkaniach poprzednich. Siła jego uderzenia z prawej zawodziła kilkakrotnie. Rozprawienie się z bombami serwisowymi i z niesamowitymi „drive’ami” wyczerpało mimo wszystko fizyczną wytrzymałość Cocheta. Pierwszego seta przegrywa zbytnie łatwo 6:2, natomiast w drugim zawiązuje namietny pojedynek. Wygląda na to, że odbędzie się długa i męcząca pięciosetówka. Vines kończy seta 8:6, dwoma strasliwymi uderzeniami wzdłuż linii, na które Cochet patrzy bezradnym okiem.

W trzecim secie Cochet dźwiga się raz jeszcze na wyżyny. Emocje przy siatce mnożą się. W pewnej chwili Vines daje smacha tuż niemal pod nogi Francuza, który go w niewygodny sposób odbija na wysokości głowy. Ocz z tego, kiedy Vines już jest na miejscu, tak jakby spodziewał się tego ciosu... Szczęście uśmiecha się do Cocheta i oto

**Płeczki ping-pingowe Rączki rowerowe Lusterka reklamowa**  
i inne przedmioty celulozowe dostarcza po korzystnych cenach

**„LIKOWIN” Sp. z ogr. odp.**  
Poznań, ul. Wierzbowa 8.

kilkoma genialnymi wprost zagraniami kończy seta 6:3, przyczem ostatnia piłka biegnie długo po górnym sznurku siatki, aż spada bezwzględnie na stronę Amerykanki. Jednakże czwarty set przynosi katastrofę. Cochet jest wyczerpany napięciem, ciąga uwagę, biegiem z rogu w róg i wytrzymywaniem wściekłych uderzeń Amerykanki. Zdobywa pierwszą grę i na tem jest koniec. Amerykanin finiszuje z dziką pasją, wygrywa 6:1.

Niezwykle misterny był mecz pomiędzy Crawfordem a Satohem. Było to zupełnie przeciwieństwo poprzedniego zacięcia spotkania. Prowadzo-

## Półfinały gry pań.

Sensacją czwartku miało być spotkanie między niepokonaną mistrzynią świata Heleną Wills-Moody a Niemką Hildą Krahwinkel. Ta ostatnia miała być ostatnią zapora na drodze do tegorocznej mistrzostwa dla Heleny Wills. To też w dniu tym tysiące ludzi przybyło na Centre Court Wimbledonu, aby podziwiać grę tych dwóch mistrzyń.

**Wills-Moody—Krahwinkel 6:4, 6:3.**

Mecz rozpoczęła się małą sensacją, oto Krahwinkel w pierwszym secie prowadzi 1:0. Radość Niemców nie trwała długo, gdyż Amerykanka szybko wchodzi w uderzenie i wyrównuje, a następnie prowadzi 3:2. Niemka staje się coraz bardziej nerwowa, popełnia szereg kolejnych double-outów i traci seta 4:6.

Drugi set jest już zupełnie opowiadany przez Amerykankę. Prowadzi ona w krótkim czasie 4:0, odbijając niezwykle równomiernie wszystkie piłki. W tej chwili Niemce udaje się zdobyć jednego gema, ale niebawem jest 5:1 i Wills ma trzy meczballe, których jednak Amerykanka nie wykorzystuje. Niemka staje się nieco agresywniejsza i wygrywa dwa gemy pod rząd, lecz oddaje ostatniego, a zarazem set 6:3 i mecz. Całe spotkanie trwało 50 minut.

W czasie meczu zdarzył się nieoczekiwany wy-

ne w tempie spokojnym, ohwilami nawet monotonnym, dalo jednak sposobność do obejrzenia nieprzebranego bogactwa uderzeń. Najwspanialszym może momentem tego arcyciekawego meczu była taka oto chwila: Crawford lobuje daleką piłkę ponad głowę, biegnąc tyłem do siatki, przeciwnik jego spodziewając się dalekiego odbicia ucieka z środka kortu daleko do tyłu, aby tam przyjąć piłkę. Zanim jednak dobiegł do linii piłka wylądowała na niej. Odrzucony tyłem do siatki Satah daje wspaniałego drive’a, który wchodzi cudownie na kort przeciwnika. Ale Australijczyk jest już przy piłce i oddaje go tak szybko, że Satoh nie potrafił się nawet odwrócić...

Tempo Satoha było naogół żywsze niż jego przeciwnika. Wygrane punkty Crawforda przypisały należały na konto jego fenomenalnej taktyki. Pierwsze dwa sety brzmiały 6:3, 6:4, poczem Japończyk wykorzystuje kilka zaniedbań ze strony Australijczyka, wygrywa trzeciego seta 6:3. Cztery sety, przynosi wynik 6:4 dla Crawforda i jest najbardziej emocjonujący. Każde uderzenie Crawforda jest niezwykle precyzyjne i poprostu pokazowe. Trzy ostatnie gry obfitują w dramatyczne emocje. Równocześnie jednak widać, że Satoh traci swoje opowiadanie — po raz pierwszy może w ciągu swej kariery. W pewnej chwili idzie do siatki, jak błyskawica, ażeby oddać smacha. Cały kort przeciwnika jest pusty, gdyż Crawford został wyrzucony poza linię kortu. Wtedy niewzruszony Japończyk pakuje piłkę w siatkę. Ten fakt przesadza jego klęskę, która przyszła może zbyt szybko.

W grze podwójnej Niemcy Cramm — Nourney dali piękny pokaz gry, bijąc Andreusa-Stedmana, którzy tak znakomicie zapowiedzieli się na wstępie 3:6, 7:5, 9:7, 6:2. Pomogło w tem zwycięstwie niemieckim niewatpliwie większe zgranie, jak i duża doza szczęścia. Farquharson — Kirby wyeliminowali nadszpiewanie łatwo świetnie wczoraj dysponowaną parę Olliff — Wheatcroft w stosunku 6:2, 6:3, 9:7.

W grze podwójnej pań bardzo interesująco wypadło spotkanie pomiędzy parą Mathieu — Ryan a Jędrzejowską — Stammers. Para polsko-angielska przegrała 1:6, 2:6, przez swoje błędy taktyczne. Drive’y odchodzili raz za razem, oglądaliśmy piękne volley’e, ale brak w tem wszystkim było ze strony polsko-angielskiej pary przemyslenia i głowy. Dlatego musiała wygrać para Mathieu—Ryan.

Gr.

padek, oto zapaliła się z niewiadomego powodu trybuna prasowa. Ogień jednak nie był niebezpieczny i został szybko ugazony.

W drugim półfinale gry pojedynczej pań młoda nadzieja Anglii, miss Dorothy Round pokonała znaną tenisistkę amerykańką Helen Jacobs 4:6, 6:4, 6:2, kwalifikując się tem samem do finału Wimbledonu obok Wills-Moody.

Tego samego popołudnia Krahwinkel musiała jeszcze raz walczyć na korcie. Tym razem w grze mieszanej, w której wraz z v. Crammem spotkali się z obrońcami tytułu mistrzów: parą Ryan—Maier. Krahwinkel nie robiła wcale wrażenia zmęczonej i wraz z v. Crammem zdołała się zakwalifikować do półfinałów, bijąc Ryan i Maiera 6:1, 7:5.

Kilka ciekawych spotkań rozegrano tegoż dnia w grze podwójnej panów. Japończycy Nuno i Satoh pokonali Anglików Perry i Hughes 5:7, 6:3, 6:4, 1:6, 6:3. Obrońcy tytułu mistrzów Borotra i Brugnon zakwalifikowali się już do finału, bijąc po zaciętej walce parę afrykańską Farquharson i Kirby 5:7, 3:6, 6:4, 6:3, 6:4.

W grze podwójnej pań Pittman i Ridley pokonały niespodziewanie silną parę angielską Nuthall i Whittingstall 6:8, 8:6, 6:1.

## Final gry pojedynczej panów.

Crawford—Vines 4:6, 11:9, 6:2, 2:6, 6:4.

Piątek, 7 lipca.

Wszystkie dotychczasowe rozgrywki nieczem, rzecz prosta, były wobec sensacyjnego spotkania dwóch mistrzów rakiety — Crawforda i Vinesa. Świetna forma Australijczyka oraz równie chybła doskonała forma Amerykanina powodowały, że spotkaniem ich zainteresowały się całe masy publiczności. Między innymi przybyli również na trybuny król i królowa Anglii.

Mecz stanął na oczekiwanej wyżynie. Przez dwie długie godziny zwycięstwo wahało się to na jedną to na drugą stronę, dostarczając widzom rzadkich emocji, wreszcie szale zwycięstwa zdołał przechylić na swoją stronę Crawford, który był bardziej opowiadany, niż Vines, któremu groziła utrata tytułu. W decydującym momencie Crawford potrafił zdobyć się na wysiłek, który w rezultacie przyniósł mu tytuł mistrza świata.

Pierwszego seta wygrywa Vines stosunkowo łatwo, 6:4 brzmiał suchy wynik. W drugim secie zawiązuje się zacięta walka. Prowadzenie zmienia się ustawicznie, lecz równie szybko dochodzi do wyrównania. Wreszcie wygrywa Crawford 11:9. Trzeciego seta Vines oddaje bez większego oporu i wygrywa Crawford 6:2. W czwartym Amerykanin przechodzi samego siebie, daje wszystko, na co go stać i po przepięknej walce uzyskuje znowu zwycięstwo 6:2.

## Helen Wills po raz szósty mistrzynią świata.

Sobota, 8 lipca. Mimo wszystko w sobotę Wimbledon pozostał najbardziej atrakcyjną miejscowością Anglii. Mimo iż w Henley rozgrywano również mistrzostwa wioslarskie, mimo iż na White City Stadium walczyła elita lekkoatletów Europy, do Wimbledonu przybyło 25.000 osób, które owaćwinie przywitały króla i królową Anglii, przyglądających się finałowej rozgrywce między mistrzynią Ameryki Heleną Wills-Moody a najlepszą rakieta Anglii — Dorothy Round.

Wynik tego spotkania wydawał się, że sensacja, gdyż Wills musiała oddać jednego seta Anglice, lecz w tym wypadku bardzo pomocnym był sędzia autowy, który zupełnie widoczny aut Angielki policzył jej za dobrą piłkę. Nie pomogły narady sędziów, którzy podkreślali iż piłka padła za linią autową — sędzia pozostał niezruszony, przy swej pierwszej decyzji. W ten sposób Angielka zdobyła drugiego seta, gdyż Wills była tym wypadkiem zdenerwowana.

Trzeci jednak set rozwał wszystkie urojenia, na ewentualność porażki Amerykanki. Górowała ona wybitnie nad przeciwniczką i w rezultacie odniosła spodziewane zwycięstwo w stosunku 6:4, 6:8, 6:3, zdobywając po raz szósty tytuł mistrzyni Wimbledonu.

Francuzi niepokonani w grze podwójnej.

Po meczu gry pań, na kort wyszły pary: Borotra i Brugnon oraz Nuno i Sato. Spodziewano się, że z meczu tego wyjdą zwycięsko Japończycy, którzy stanowią bardzo wysoką klasę. Francuzi jednak obronili swój tytuł w pięknej zaciętej walce i oddając jednego seta, utrzymali się przy tytule mistrzów. Wynik spotkania 4:6, 6:3, 6:3, 7:5.

Sukces Niemców w grze mieszanej.

W grze mieszanej udało się Niemcom uzyskać

## Sukces polskiej automobilistki w Czechosłowacji.

Praga, w lipcu.

Monte Carlo, Lwów, Hradec Kralow. Najnowocześniejsze miasteczko czechosłowackie, zwane „miastem przyszłości”, wprowadziło jako pierwszy w Czechosłowacji uliczny wyścig automobilowy. Z końcem b. m. będziemy mieć już drugi w Zlinie.

W Hradcu startowały mieli z polskich zawodników pp. Koźmianowa i Ripper. Ten ostatni z niewiadomych powodów nie przyjechał, Koźmianowa przybyła i odniosła świetny sukces, zdobywszy w swej kategorii drugie miejsce za znanym czechskim zawodnikiem Schmidtem.

Ciężka i niebezpieczna trasa.

Trudno było w małym miasteczku o odpowiedni wyrobór trasy. Stosunkowo krótka, bo mierząca jedynie 1700 m. trasa pełna była niebezpiecznych krzywizn i zakrętów. Trening zawodników w śróde przyczynił się też znaczenie do zaznajomienia się kierowców z ciężkimi warunkami wyścigu i jemu też zawdzięczać należy gładki przebieg wyścigu we czwartek. Niestety zostało to okupione drogą...

Dwa życia ludzkie

musiały opłacić to doświadczenie. Czechki kierowca Theimer stracił nagle władzę nad swym wozem, wjechał w chodnik, gdzie zabił żołnierza, pełniącego tam służbę i straciwszy zupełnie nerwy, nawrócił wóz z pełnym gazem skierował się w przeciwną stronę ulicy, gdzie zabił jednego z widzów, zraniwszy ciężko jeszcze drugiego. Chrząst był więc krwawy.

Po przerwie dochodzi do ostatniego seta, do seta, który miał zdecydować o tem, kto zostanie mistrzem świata. I w czasie tym nerwy Vinesa zawiodły. Crawford zdobywa prowadzenie, staje się coraz pewniejszy w swych akcjach i mimo rozpaczyliwego oporu Amerykanina wygrywa seta 6:4, a zarazem spotkanie. Mistrz świata na r. 1933 nazywa się Crawford!

Późniejsze gry oczywiście nie interesowały widzów. Wypadły one znacznie mniej ciekawie od wielkiego finału. W grze mieszanej Niemcy: Krahwinkel i v. Cramm dostali się do finału, bijąc parę angielską Godfree i Kingsley 6:3, 8:6.

Drugą parą finałową została para Heeley i Farquharson, która pokonała faworyzowaną silnie parę Borotra i Betty Nuthall 9:7, 11:9.

W grze podwójnej panów Japończycy Nuno i Satoh zakwalifikowali się do finału po zwycięstwie nad Niemcami v. Crammem i Nourneym 7:2, 3:6, 6:4, 6:1. Japończycy zademonstrowali przepiękną grę, obfitującą we wszystkie finiszowe nowoczesnego tenisu. Niemcy nie byli przeciwnikiem dla Japończyków i ulegli zupełnie łatwo.

W grze podwójnej pań panie Mathieu i Ryan, które pokonały parę polsko-angielską Jędrzejowską—Stammers, doszły do finału, po zwycięstwie nad parą Pittman i Ridley 6:1, 4:6, 6:4.

## Rekord zwycięstw miss Ryan.

Ostatnią konkurencją Wimbledonu była gra podwójna pań. W grze tej tytuł mistrzowski zdobyły Ryan i Mathieu, bijąc parę angielską James i Yorke 6:2, 9:11, 6:4.

Zaznaczyć należy, że gdy w r. 1913 do programu Wimbledonu wprowadzono grę podwójną pań, uczestniczyła w niej miss Ryan i dziś po latach dwudziestu znajduje się ona znow w szeregach zawodniczek, mało tego wśród triumfatorów Wimbledonu! W grze podwójnej pań miss Ryan zdobyła tytuł po raz dziesiąty. Wraz z grami mieszanimi miss Ryan posiada 17 tytułów mistrzowskich Wimbledonu. Jest więc wyjątkowo rekordzistką.

W sobotni wieczór opustoszały korty Wimbledonu. Liczne i doborowe towarzystwo rozjechało się do domu. Amerykanie pojechali do Paryża, gdzie czeka ich jeszcze finał międzystrefowy no i może finał pucharu. Anglia przygotowuje się do meczu z Australją, reprezentanci tej ostatniej zaś marzą w skrytości o pucharze, do czego uprawnie ich zresztą świetna gra Crawforda — tenisisty, który zdobył dwa najszlachetniejsze tytuły: mistrza Francji i mistrza Wimbledonu.

W.

Kateg. do 1500 cm.: 1) Schmidt na „Bugatti” 28:02 min., 2) Koźmianowa na „Bugatti” 28:37.6 min. 3) Szczyrzycki na „Wikow” 29:01.

Kateg. powyżej 1500 cm.: 1) inż. Rezek na „Austro-Daimler” 29:36.2 min.

Wozy wyścigowe startowały wspólnie. W kateg. do 1500 cm zwyciężył Sojka na „Bugatti” w czasie 40:23.4, w kateg. ponad 1.500 cm. Kubiczek na „Bugatti” w czasie 40:00.4 min.

Wozy sportowe jechały 20 okrążeń, wozy wyścigowe 30.

Wieczorem odbył się w Grand Hotelu bankiet, na którym rozdano zawodnikom nagrody. P. Koźmianowa dostała oprócz honorowej nagrody za drugie miejsce w swej kategorii również srebrny posążek, przeznaczony przez anonimowego ofiarodawcę dla najlepszej zawodniczki.

Roha.

## Pfahl mistrzem tenisowym Śląska

Katowice, 9 lipca. (tel.) W niedzielę zakończyły się tenisowe mistrzostwa Śląska. Mistrzostwo Śląska zdobył młody gracz K. K. T. Pfahl, bijąc wielokrotnego mistrza Steinera w stosunku 6:3, 9:7, 1:6, 7:5. Zdecydowała o zwycięstwie większa wytrzymałość fizyczna młodego gracza nad mocno starzejącym się Steinerm. W grach podwójnych mieszanych zwyciężyła para Stefnówna, Pfahl—Volkmerówna, Steiner 6:4, 6:1.

W niedzielę odbyło się również spotkanie z cyklu rozgrywek o drużynowe mistrzostwo Śląska. Drużyna KKT pokonała zespół KS „06” (Zależe) w stosunku 8:3, przyczem na specjalne podkreślenie zasługuje sensacyjne zwycięstwo Pająkówny nad Volkmerówną w stosunku 6:2, 0:6, 6:2.

PRZED MECZEM TENISOWYM Z WŁOCHAMI (4-6. VIII. w Warszawie) w grupie eliminacyjnej o puchar Davisa ma być zorganizowany obóz treningowy, na który Polski Zw. Lawnienisowy projektuje zaangażować tenora, przyczem upatrzony jest Koźłuch.

TENNISOWYM MISTRZEM ARMJI w grupie oficerów służby czynnej został por. Przybylski, w grze podwójnej para kpt. Kral — por. Burzyński, a w grupie oficerów rezerwy — Marzewski.

STALNIEJ NIEZŁOŻYLI TENNISISTÓW W NORD-WIJK (Holandia) został odwołany.

## O puchar Mitropa.

Wiedeń, 9 lipca. (tel.) W obecności 40.000 widzów odbył się tu w niedzielę mecz piłkarski o puchar Środkowej Europy między wiedeńską drużyną Austria a Juventus, który zakończył się zwycięstwem gospodarzy w stosunku 3:0 (1:0). Bramki strzelili Sindelar, Specht i Viertl.

Medjolan, 9 lipca. (tel. wł.) Zawody piłkarskie o puchar „Mitropa” między Amrosią (Medjolan) i Spartą z Pragi zakończyły się wynikiem 4:1 (4:0) na korzyść Włochów. Widzów było około 20 tysięcy.

Pierwszą bramkę zdobył w piątą minutę Lovretto, trzy dalsze de Maria w 25, 40 i ostatniej minucie przed przerwą. Jedyną bramkę dla Czechów zdobył Nejdty w 29 minucie.

## Z boisk piłkarskich

Poznań, 9 lipca. (tel.) Wczorajsze rozgrywki o mistrzostwo okręgu poznańskiego nie przyniosły jeszcze pełnego wyjaśnienia, kto zdobędzie zaszczytny tytuł mistrza okręgu i walczyć będzie o wejście do Lig. Najwięcej szans ma w tej chwili kilkakrotny mistrz okręgu Legja oraz Liga, które prowadzą równą ilość punktów (po 24 punkty), przyczem Legja ma o dwa spotkania mniej.

Wyniki spotkań niedzielnych są nast.: Legja—HCP 4:3 (2:2). Zawody powyższych drużyn zgromadziły mimo upalnego dnia na stadionie miejskim rekordową ilość około 4000 widzów. Obie strony wystawiły swe najsilniejsze zespoły. Do paury gra jest równorzędna i stoi na wysokim poziomie, w drugiej części meczu większą inicjatywę wykazuje Legja, która też uzyskuje po ciężkiej walce dwa cenne punkty. Bramki zdobyli dla Legii: Kwintkiewicz, Chmielewski, Bernstein i Gensler, dla pokonanych Konopa, Grzybkiewicz i Hoffman. Sędziował p. Staliński.

Poznań, 9 lipca. Warta 1b—Stelia (Gniezno) 16:1 (7:1). Liga—Olimpia 3:1 (2:1). Z trudem wywalczono zwycięstwo.

Bielsko, 9 lipca. (tel.) BBSV—Czarni (Chropaczów) 1:1 (1:1). Powyższe zawody o mistrzostwo Lig Śląską zakończyły się wynikiem remisowym. Przy większym szczęściu BBSV mógłby wygrać, albowiem przyznano mu rzutu karnego nie wykorzystal, a końcu wyrównująca bramka dla Czarnych była „samobójczą”. Sędzia p. Blahut słaby.

Jaworzno, 9 lipca. Azotania—Victoria 1:0 (1:0). Zawody o mistrzostwo kl. B. Jedyna bramka dla Azotani padła z rzutu wolnego. Sędziował p. Weinreb z Krakowa.

Bydgoszcz, 9 lipca. Sokół 1 (Bydgoszcz)—Gopłania (Noworochów) 6:1 (0:1). Mecz zakończył się zwycięstwem lepszej drużyny Sokola. Sędziował p. Gumowski z Torunia.

Katowice, 9 lipca. (tel.) W niedzielę odbyły się nast. mecze Lig okręgowej Śląska: Naprzód (Lipiny)—Śląsk (Świętochłowice) 3:0 (1:0). K. S. „07” (Świętochłowice)—IFC 0:2 (0:2). KS Słowiński—KS Orzeł 5:1 (2:0). Amatorski KS (Król. Hut.)—KPW 10:1 (2:1).

Niedzielne wyniki nie zmieniły porządku w tabeli i Naprzód (Lipiny) zajmuje czołowe miejsce, mając zapewniony tytuł mistrza Śląska.





W dn. 27. VI. rozpoczął się największy z wielkich kolarskich wyścigów świata, bieg o wspaniałej tradycji — wyścig dookoła Francji.

#### Tour de France??

Ileż to wielkich tragedii kryje się w tem prostem powiedzeniu! Ile to potężnych heroicznych wprost wyczynów, gigantycznej walki i zawziętych nadziei! Tysiące kilometrów, fantastyczne wzniesienia, zdobycie których graniczy wprost z kresem możliwości ludzkich, gorące równiny południa, deszcze północy oraz śnieżne szczyty Alp i Pirenejów, oto wspaniałe tło, na którym w tym roku rozgrywa się ten prawdziwie „królewski” wyścig.

#### 4395 km w 23 etapach

brzmi sucho regulamin. To przecież potężna praca człowieka, to przestrzeń przebywana z szybkością przeciętną przekraczającą 30 km. na godz. Niejeden powie sobie z powątpiewaniem: „Cóż to jest 30 km. na godzinę?”. Ale jeśli sam zobaczy „najstraszniejszy” etap biegu Pau — Luchon, etap pirenejski o 50% wzniesieniu, to wówczas uchyli czoła przed wspaniałą potęgą mięśni kolarzy...

Tour de France jest słusznie nazwane „jazda w nieznane”, jazda po przygodzie po drogach Francji.

Poprzez pola Szampanji, Bretonji czy Burgundji jedzie kwiat kolarstwa szosowego świata w największej kolarskiej epopei; bo Tour de France nie wyścigiem w skromnym tego słowa znaczeniu, — bieg dookoła Francji jest prawdziwą epopeą sportu!

Henri Desgrange stworzył najwspanialsze arcydzieło sportowe świata. Przez swój twór zapisał się złotem i głaskami w historii kolarstwa.

#### Start.

We wtorek 27 czerwca o godz. 6-tej rano ulice

Paryża zapelnily się tłumem ludzi, aby zobaczyć wyjazd uczestników Tour de France w długą podróż dookoła Francji. Poza 80-cioma kolarzami „startowało” wiele samochodów i motocykli, w których mieściła się prasa i operatorzy filmowi. Cały ten barwny sznur przedelfilował przez wielkie Bulwary Paryża, udając się do miejscowości

U góry:  
Uczestnicy  
Tour de France  
na moście  
d'Arche-  
res.

Obok:  
Francuz  
Archam-  
baud, le-  
ader Tour  
de France



# TOUR DE FRANCE.

Le Vesinet, położonej o 20 km od redakcji „L'Auto”. Tam bowiem miał się odbyć właściwy start wyścigu.

Bohaterzy tegorocznego wyścigu nie są postaciami nieznanymi publiczności paryskiej. Toteż przy przejeździe kolarzy słyszano się wiele okrzyków w rodzaju: „Vive Leducq!”, „Allez Charlot!” i t. p.

W Vesinet tłumy ludzi. Chyba z połowa Paryża przyjechała do tej miejscowości. Zandermerja nie może sobie dać rady z utrzymaniem porządku. Kolarze ustawiają się na starcie, a

#### strzał startowy daje Józefina Backer.

Lawa kolarzy ruszyła w drogę na pierwszy etap. Zaznaczyć należy, że w roku bież. Desgrange inaczej poprowadził wyścig, a mianowicie o ile przedtem wyścig szedł z Paryża na zachód, do Pirenejów, wzdłuż wybrzeża Adriatyki przez Alpy, Wogezy z powrotem do Paryża, to obecnie kierunek biegu odwrócono.

Po starcie na czoło wysuwa się Francuz Le Greves. Niebawem Cornes i Pelissier prowadzeni przez Magne'u usiłują uciec. W pobliżu miejscowości Pontoise, Ronsse, jeden z kandydatów na zwycięstwo, pada ofiarą defektu, wykorzystując go do Francuzi i Włosi, uciekając mu szybko. Belgowie jednak wspomagają Ronssego i niebawem wspólnie doganiają „czołówkę”.

Pod Amiens Cornez i Bulla próbują znowu ucieczki, ale bez sukcesu. Koło Saint Paul eliminuje się już grupa czołowa, w skład której wchodzi Schepers, Battesini, Pelissier i Le Calvez. W Bethune ożywia wyścig Leducq, który porwawszy za sobą kilku kolarzy i wzmacnia tempo. W ślad Leducq'a idą Peglion i Geyer, którzy inicjują z kolei ucieczkę. Temi wypadami deprymują się Sieroski, Le Calvez i Magne, którzy zdają się być w słabej formie.

Po kilku kilometrach dochodzi do czołówek Archambaud.

Niebawem kolarze wypadają na bruki przedmieścia Lille. Ta część etapu była bardzo trudna dla jazdy. Tutaj Archambaud okazał najwięcej uporów i uciekł pozostałym kolarzom, powiększając dystans aż do 2 minut z górą. On też wygrał pierwszy etap, wynoszący 262 km.

Wyniki pierwszego etapu przedstawiają się następująco: 1) Archambaud, 7:48:45, 2) Louvet, 7:51:17, 3) J. Aerts, 4) Lemaire, 5) Reby, 6) Decroix, 7:53:16, 7) Speicher, 8) Stöpel, 9) Wauters, 10) Hardiquet.

Po zamknięciu kontroli przybyli kolarze Yoll, Ströbel, Incegaray, Sieroski, Cepeda, Viarango, Berenger, ponadto na skutek wypadku nie dojechał Gestri. Wszyscy ci kolarze odpadli tem samem od dalszej konkurencji.

Charles Pelissier po upadku w trzecim etapie dojechał do mety, mimo kontuzji, która stała się powodem jego wycofania się z wyścigu.

#### Drugi etap — Lille-Charleville.

We środę grupa kolarzy, licząca już tylko 72 kolarzy, stanęła na starcie drugiego etapu prowadzącego z Lille przez Valenciennes, Maubeuge, Hirson do Charleville, odległego o 192 km.

Pierwsza część tego etapu nie należała do przyjemnych, podobnie jak poprzedniego etapu. Wyboiste drogi podmiejskie miasta Lille absolutnie nie nadają się do wyścigu kolarskiego. Podobnie, jak i w poprzednim etapie, tak i w tym najwięcej ożywienia wnieśli Belgowie. Narzucili oni od startu szybkie tempo około 34 km./godz., które tylko nieliczni kolarze mogli utrzymać. Pilnowali się jedynie Włosi, z pośród których najlepiej wyszedł

#### Guerra.

W Charleville na ostatnim odcinku etapu zdołał on uzyskać pewną przewagę, i na finiszu znajdującym się na torze kolarskim wygrał aczkolwiek z niewielką przewagą drugi etap.

Wyniki drugiego etapu: 1) Guerra 5:33:52, 2) J. Aerts, 3) Ronsse, 4) Reby, 5) Le Grevez, 6) Archambaud, 7) Vauters, 8) Hardiquet, 9) Buse, 10) Lemaire.

W klasyfikacji ogólnej prowadzi: Archambaud 13:20:37, 2) J. Aerts 13:23:09, 3) Lemaire 13:24:09, 4) Reby 13:24:09, 5) Guerra 13:26:01, 6) Vauters, 7) Hardiquet, 8) Buse.

#### Trzeci etap — Charleville-Metz.

We czwartek 29 czerwca 69 kolarzy stanęło na starcie trzeciego etapu, prowadzącego z Charleville do Metz. Etap ten stał się powodem do wielkiej żaloby w kolarstwie francuskim, czołowy bowiem kolarz i wielka nadzieja Francji na tegoroczny wyścig

#### Charles Pelissier został wyeliminowany

z wyścigu. Przyczyną katastrofy Pelissiera stało się jedno z aut, towarzyszących kolarzom. Prowadzone nieumiejętnie wśród dość licznej stawki kolarzy, jadącej z szybkością około 40 km na godzinę, spowodowało, iż Pelissier najechał na tylną koło Pegliona. Zderzenie spowodowało upadek, w rezultacie którego Pelissier odniósł poważne kontuzje.

Mimo kontuzji Pelissier dosiadł roweru z powrotem i usiłował jechać dalej. Raniona prawa noga dawała mu się jednak tak we znaki, iż musiał jechać na wolnym kole, kręcąc pedały tylko lewą nogą.

Na mecie w Metz publiczność przez długi czas oczekiwała Pelissiera. Gdy przejechał ostatni kolarz, a był nim Francuz Bernard, minuty zaczęły się wlec w nieskończoność i sympatyków Pelissiera zaczęła ogarniać niecierpliwość. Przyjechał on już po zamknięciu kontroli i został tem samem wyeliminowany z możliwości udziału w dalszym ciągu rozgrywki.

Mimo upadku Pelissiera etap ten był bardzo ciekawy i obfitował w liczne ucieczki, w których wyróżnił się Bernard, Schepers, Guerra, a jako

drużyna Belgowie. Ci ostatni w tym roku postanowili wygrać Tour przynajmniej w klasyfikacji drużynowej i, wspomagając się wzajemnie, coraz bardziej umacniają swoją pozycję.

Na mecie w Metz kolejność była następująca: 1) A. Schepers 4:37:24 (po odliczeniu bonifikacji za pierwsze miejsce 4:35:24), 2) Ronsse 4:36:24, 3) Buse 4:37:24, 4) Rinaldi, 5) Camusso, 6) Hardiquet, 7) Lapebie, 8) Cornez, 9) Maks Bulla, 10) Reby. Guerra zajął miejsce 13, ex aequo z leade-rem wyścigu Archambaudem.

W klasyfikacji ogólnej zaszyły pewne zmiany. Pierwsze cztery miejsca wprowadziły pozostały posiadaniu Archambauda, Aerts, Lemaire'a, Rebygo, natomiast piąte odebrał Guerrze Hardiquet, spychając go na szóste miejsce. O jedno miejsce przysunął się Buse, podczas gdy Wauters spadł na ósme miejsce.

#### Czwarty etap — Metz-Belfort — 220 km.

Czwarty etap stawiał kolarzom już inne wymagania, mianowicie prowadził on przez pagórki alzackie, na których wyróżnili się kolarze dysponujący odpowiednią umiejętnością jazdy po górach. Na etapie tym zaznaczyła się przewaga specjalisty od gór, znanego kolarza hiszpańskiego Trueby. Na połowie dystansu Trueba posiadał około 100 m przewagi. Niebawem dogania go Hardiquet i przejmując prowadzenie, nie na długo jednak, gdyż wkrótce Trueba przegania go z powrotem.

Na szczycie wzniesienia Ballon d'Alsace Trueba ma 35 sekund przewagi przed drugim, a 1 minutę 55 sek. przed trzecim. Na zjeździe jednak szereg kolarzy nadrabia stracony teren, narzucając szybkie tempo. Po zjeździe okazuje się, że nie wystarcza wyłącznie umiejętność jazdy po górach, na czoło bowiem wysuwa się Belg Aerts, za nim Le Grevez i Guerra.

Zawiazuje się energiczna walka, którą na mecie, po 220 km całego etapu, zdołał rozstrzygnąć na swoją korzyść Jean Aerts, uzyskując czas wraz z bonifikacją 7:12:15, drugim jest Cornez, 7:13:15, (a więc właściwie bez bonifikacji w tym samym czasie co Aerts), 3) Guerra, 4) Archambaud, 5) A. Magne, 6) Hardiquet, 7) Lemaire, 8) Geyer, 9) Rinaldi, 10) Trueba. Wszyscy w jednakowym czasie 7:14:15.

W klasyfikacji ogólnej znowu trzy miejsca pierwsze pozostały bez zmiany. Natomiast czwarte odebrał Reby'emu Hardiquet, piąte zajął Guerra, dopiero szóste Reby, siódme zatrzymał Buse, na ósme wysunął się Ronsse, Guerra w stosunku do Archambauda ma straconych 8 minut 24 sekund.

#### Piąty etap — Belfort-Evian — 293 km.

Ostatni etap pierwszej części Tour doprowa-

Poniżej: finisz czwartego etapu w Belfort. Pierwszy od lewej zwycięzca Aerts, drugi Cornez, trzeci Guerra.



Słynny kolarz włoski Guerra, faworyt tegorocznego „Tour'u”, po zwycięstwie w szóstym etapie.



Po trudach etapu, kolarze wypoczywają na kwaterach spędzając czas na pogawędkach.



Doskonały kolarz belgijski Schepers posila się na postoju w Champignolles.





dził kolarzy *do stóp Alp*. Wyszukując ostatnią część, względnie równą drogę, kolarze narzucili dość znaczną szybkość przeciętną, mimo, iż był to etap jeden z dłuższych, a mianowicie wynosił 293 km.

Pierwszą trudność, którą kolarze mieli do pokonania, a mianowicie *wzgórza Św. Hipolita*, które kolarze mijają jeszcze w dość zwartej grupie. Powtarza się stała historia przy wzniesieniach, że kolarze, którzy tracą czas na podjeździe, znakomicie odzyskują go przy zjeździe z góry. Doskonale jedzie *Magné*, podtrzymując ducha w ekipie francuskiej. Na etapie tym zachodzi szereg ciekawych przesunień. Znani kolarze *spadają na ostatnie miejsca*, co odbija się na ich klasyfikacji ogólnej. Tak np. ostatnie miejsce w tym etapie ze spóźnieniem blisko godzinę zajmuje znany kolarz belgijski, eks-mistrz świata *Ronsse*. Spóźnienie to kończy się dla niego tragicznie, oto z ósmego miejsca w klasyfikacji ogólnej.

#### Ronsse spada na 63 miejsce.

Podobne przesunięcia zdarzają się także z innymi kolarzami. Tak np. Wauters z dziesiątego przechodzi na 24.

Mimo to jednak wszyscy kolarze przejeżdżają w oznaczonym czasie metę, zajmując kolejno miejsca: 1) *Leon Louvet* z bonifikacją 9:57:58, 2) Lapebie, 3) J. Aerts, 4) Stoepele, 5) Di Paco, 6) Cornez, 7) Lemaire, 8) Scheepers, 9) Rebry, 10) Moerenhout, 11) Guerra.

W klasyfikacji ogólnej: 1) Archambaud 35:10:58, 2) Aerts 35:15:30, 3) Lemaire 35:18:30, 4) Hardiquet 35:18:45, 5) Guerra 35:19:22.

Dzień 2 lipca poświęcono odpoczynkowi w Evian, który służył nie należał kolarzom w przededniu zaatakowania Alp. Zaznaczyć należy, iż w dotychczasowym przebiegu wyścigu najlepiej trzyma się *ekipa belgijska*, która przez trzech najlepszych swych kolarzy uzyskała łączny czas 105:55:39, wyprzedzając znacznie Francję, trzecie miejsce zajmują Niemcy, czwarte Włosi, piąte Szwajcaria.

#### Szósty etap — Evian-Aix les Bains 207 km.

Po odpoczynku w Evian, uczestnicy Tour de France zaatakowali podgórze alpejskie, prowadząc przez Alpy sawojskie, miejscowości Bonneville, Albertville, Annecy do Aix les Bains, oddlego o 207 km.

Najtrudniejszą częścią tego etapu było pokonanie *Col des Aravis*. Na wzniesieniu tem dopiero nastąpiło rozbieżenie się uczestników na mniejsze grupy. Na czele znaleźli się *Archambaud*, *Guerra*, *Lemaire*, *Geyer* i *Stöpel*. Przy zjeździe w dolinę ofiarą defektu pada *Archambaud* i *Lemaire*. Tymczasem zaś reszta dogania czołówek, tak, że na metę wpada *zwarta grupa 15 kolarzy*.

W sprincie wysunął się na czoło *Guerra*, uzyskując czas 6:55:07, 2) *Stöpel*, 3) *Le Grevez*, 4) *Aerts*, 5) *Scheepers*, 6) *Speicher*, 7) *Bruyere*, 8) *Rebry*, 9) *Rinaldi*, 10) *Camusso*, 11) *Piemontesi*, 12) *Archambaud*. W klasyfikacji ogólnej zaszły rzecz prosta pewne przesunięcia, gdyż *Guerra* przysunął się bliżej czoła, spychając *Hardiqueta* na piąte miejsce.

#### Siódmy etap — Aix les Bains-Grenoble 229 km.

Dotychczasowe etapy, które spowodowały odpadnięcie 14 już kolarzy, były *dziesięciną zabawką* wobec etapu siódmego, prowadzącego przez Alpy. Największym wzniesieniem był tutaj

#### Coul du Galib'ier.

W Pont Royale na skutek kontuzji *wycofuje się Di Paco*. Reszta kolarzy jedzie zwartą grupą i uzyskuje razem miejscowości St. Michel de Marienne, za którą zaczyna się wzniesienie Galibieru.

Wąskie i strome drogi są zamknięte dla wszelkiego ruchu kołowego do dyspozycji Tour de France. Znowu na czoło wysuwa się znany wspinacz górski *Trueba*. Jedzie on wprost jak maszyna, a wierzchołek Galibieru osiąga pierwszy *Trueba* ze znaczną przewagą przed szesioroznym mistrzem amatorów Włochem *Martano*. Szczyt Galibieru

#### pokryty jest jeszcze śniegiem,

wznosi się on bowiem na wysokości 2658 m. Po pokonaniu Galibieru kolarze zjeżdżają spadkiem dochodzącym do 16 st. do doliny, aby następnie wnieść się na *Coul du Lautaret*. Droga prowadzi wśród licznych tuneli górskich, a różnica wzniesień dochodzi do 1300 m.

W dolinę zjeżdżali kolarze w niesłychanie szybkim tempie. Czołówek tworzy dziesięciu kolarzy, którzy razem wpadają do Grenoble. W sprincie końcowym ponownie *Guerra* okazuje się najlepszym i *zajmuje pierwsze miejsce*. Guerra uzyskał czas 8:43:46, 2) *Rinaldi*, 3) *Bula*, 4) *Magné*, 5) *Keyer*, 6) *Le Goff*, 7) *Level*, 8) *Archambaud*, 9) *Trueba*, 10) *Martano*.

Tak więc *Guerra* w klasyfikacji ogólnej *znowu przysunął się bardzo blisko Archambauda*. Trzeba przypomnieć, iż redakcje pism „L'Auto” i „Gazzetta dello Sport” ofiarowały specjalną nagrodę 50.000 franków dla kolarza, który wygra i *Giro d'Italia* i *Tour de France*. Nie można się więc dziwić, że *Guerra*, który ma za sobą zwycięstwo wyścigu dookoła Włoch, zabiega również o pierwsze miejsce w Tour de France, które może mu przynieść tak poważną sumę poza zwykłą premją zwycięzcy.

#### Ósmy etap — Grenoble-Gap 102 km.

Etap ósmy tegorocznej wyścigu stanowi nie-

bywała sensację w dziejach Tour'u. Oto na metę w Gap *połowa uczestników nie przyjechała w przewidzianym czasie*. Gdyby więc kierownictwo wyścigu chciało być konsekwentne to do dziewiątego etapu *stanęłoby jedynie ok. 30 kolarzy* a temsamem cały wyścig straciłby na zainteresowaniu.

Rzecz prosta, że tak postąpić nie można i postanowiono, mimo spóźnienia, dopuścić do dalszego startu wszystkich kolarzy. Sprawa jest tem dziwniejsza, iż etap Grenoble — Gap był *najkrótszym etapem całego Tour'u* i wynosił tylko 102 km. Zwycięstwo w tym etapie — odniósł *Francuz Speicher*, bijąc o 23 sekundy Lemaire'a. Speicher uzyskał czas 3:26:03, 3) *Martano*, 4) *Albert Büchi*, 5) *Level*, 6) *Archambaud*, 7) *Camusso*, 8) *Thierbach*.

W klasyfikacji ogólnej *Archambaud* zdołał utrzymać pierwsze miejsce przed coraz bardziej atakującym go *Guerra*.

#### Dziewiąty etap — Gap Digne 227 km.

Na drugi dzień rano kierownictwo wyścigu odbyło walną naradę, w wyniku której postanowiono jednak wykreślić z listy uczestników 6 kolarzy, a mianowicie byli to kolarze. *Battesini*, *Buttafocchi*, *Hardiquet*, *Moerenhout*, *Roosemont* oraz *Maks Bulla*. Tak tedy drużyny zostały osłabione. Włoska ekipa liczy tylko czterech kolarzy, belgijska i niemiecka po pięciu.

W drogę do Digne ruszyło już tylko 51 kolarzy

z 80 startujących w Paryżu. Na trasie znajdowały się dwa wzniesienia poważniejsze, a mianowicie *Col de Vars* i *Col d'Allos* (2250 m.) Na punkcie kontrolnym w Guillestre wycofuje się *Piemontesi*. Na wzniesieniach oznaczają się specjaliści od gór, a więc *Trueba*, *Speicher*, *Martano*, *Fayolle* i *Le Goff*.

Na mecie w Digne *Speicher* najlepiej finiszuje i uzyskuje zwycięstwo w czasie 8:46:08, 2) *Martano*, 3) *Fayolle*, 4) *Le Goff*, 5) *Trueba*, 6) *Level*, 7) *Stöpel*, 8) *Lemaire*, 9) *Guerra*, 10) *Albert Büchi*.

W klasyfikacji ogólnej zaszła *niebywała sensacja*.

## Szosowe mistrzostwa kolarskie Polski.

*Warszawa* 9 lipca (tel. wł.). W niedzielę na trójce szos pod Strugą (miedokale Warszawy) rozegrane zostały *dotychczasowe szosowe kolarskie mistrzostwa Polski na trasie 156 km*. Na zawodach tych wprowadzona była poraż pierwszy inowacja, mająca na celu z jednej strony udostępnienie oglądania biegu publiczności, a z drugiej strony kontrola i orientacja w sytuacji poszczególnych faz biegu. Bieg ten odbył się

#### na 12 okrążeniach po 13 km.

Inowacja ta powiodła się doskonale i stworzyła z mistrzostw szosowych widowisko *niezwykłe ciekawe*. Byliśmy świadkami zaciekłej walki na poszczególnych okrążeniach i szeregu prób oderwania się czołowych zawodników od rywali. Ostatecznie jednak bieg rozstrzygnął się

#### na finiszu

między grupą 16-tu kolarzy, wśród których dzieki lepszemu sprintowi zaszczytny tytuł mistrza zdobył

#### Korsak-Zalewski,

bijąc resztę o kilka długości. Zwycięstwo Korsaka-Zalewskiego było pewnego rodzaju niespodzianką.

Faworyzowano bowiem głównie zawodników Amatorskiego K. S. ze *Stefaniskim* i *Kielbasą* na czele. Zwłaszcza wysuwano na pierwsze miejsce *Kielbasę*, który był rewidacją tegorocznego, dosyć ubogiego sezonu. Tymczasem zawodnik ten „zgał” się „nieco na finiszu i zadowolony się musiał trzeciemu miejscu.

Ton i tempo nadawał biegowi rutynowany Ste-

## Więści z zagranicy.

*Berlin*, 9 lipca. (tel. wł.). Na berlińskim torze Avusa odbyły się w niedzielę wielkie wyścigi motocyklowe o wielką nagrodę Niemiec. Pierwsze miejsce i nagrodę zdobył *Monachijczyk Stelzer*, jadący na maszynie BMW, kategorii do 500 cm., w najlepszym czasie 1:56:53,2, co znaczya szybkość przeciętną 161,2 km na trasie 313,999 km.

W kategorii do 1000 cm. pierwsze miejsce zajął *Kraatz* na BMW w czasie 2:00:40,8 — 151,1 km/godz.

W kategorii do 350 cm. — 294,226 km.: 1) *Lof* (Imperial) 2:04:10,6 — 142,3 km/godz.

W kategorii do 150 cm. — 274,853 km.: 1) *Docen* (Anglia) (Imperial) 1:59:32,2 — 138 km/godz.

*Berlin*, 9 lipca. (tel. wł.). W ostatnim dniu meczu tenisowego profesjonalistów Niemcy—Ameryka *Tilden* pokonał *Nüssleina* 4-6, 6-3, 6-2, 6-2. *Barnes*—*Najuch* 4-6, 6-2, 4-6, 6-3, 6-4.

*Paryż*, 9 lipca. (tel. wł.). Miedzypaństwowy mecz piłkarski Francja—Niemcy zakończył się *zwycięstwem Francji* w obu konkurencjach. W piłce wodnej drużyna francuska pokonała Niemców w stosunku 5:4 (3:2).

*Bruxsela*, 9 lipca. (tel. wł.). Na torze automobi-

Oto wielka nadzieja Francji, dotychczasowy leader *Archambaud* oddał żółtą koszulkę *Belgowi Lemaire'owi*. Niemniej jednak odnosi się wrzenie, że *Lemaire* jest bardzo przejściowym posiadaczem tego odznaczenia, *Guerra* bowiem, który wyraźnie poluje na nagrodę 50.000 franków i jest na drugim miejscu o 23 sekundy za *Lemairem*. Trzecim jest *Speicher* już o trzy minuty za pierwszym, *Archambaud* czwartym, mając stracone 4 minuty.

#### Dziesiąty etap — Digne Nizza 156 km.

Pozornie krótki etap dziesiąty stawiał jednak kolarzom wielkie wymagania. Oto na trasie znajdowały się poważne wzniesienia. I tak z Digne droga wznosiła się aż do wysokości 1342 m. na Col Lesoues. Na tym etapie „turyści” *Cornez* i *Fayolle* uzyskali aż 11 minut przewagi. Dystans ten potrafili oni nie tylko utrzymać, ale jeszcze powiększyć na mecie w Nizy do 15 minut. — Etap ten obfitował w szereg niebezpiecznych upadków, w rezultacie których już tylko 44 kolarzy zakwalifikowało się do dalszego wyścigu.

Wyniki X etapu: 1) *Cornez* 4:32:30, 2) *Fayolle*, 3) *Pastorelli* 4:47:42, 4) *Bulla*, 5) *Trueba*, 6) *Le Calvez*, 7) *Lapebie*, 8) *Louyet*, 9) *Speicher*, 10) *Archambaud*.

W klasyfikacji ogólnej na pierwszych miejscach nie zaszła poważniejsza zmiana. Dalej prowadzi *Lemaire*, mając 23 sekundy przewagi nad *Guerra*. Dalej są: 3) *Speicher*, 4) *Archambaud*, 5) *Martano* (pierwszy turysta), 6) *Stoepele*, 7) *Level*, 8) *Le Goff*, 9) *Trueba*, 10) *Magne*.

W klasyfikacji drużynowej wysunęła się obecnie *Francja*, mając czas 205:03:25, przed Belgją 205:27:43, 3) *Niemcy*, 4) *Włochy*, 5) *Szwajcaria*.

#### Jedynasty etap — Nizza-Cannes 123 km

*Paryż*, 9 lipca. (tel. wł.). Po przerwie jednodniowej uczestnicy wyścigu kolarskiego Tour de France odbyli 11-ty etap, prowadzący na trasie *Nicea—Cannes*, długości 123 km.

Wyniki były następujące: 1) *Archambaud* 3:55:53, 2) *Rinaldi* 3:57:10, 3) *Thierbach*, 4) *Trueba*, 5) *Martano*. Ostatnia trójka tuż po dwóch pierwszych.

W ogólnej klasyfikacji pierwsze miejsce zajął z powrotem *Archambaud* 72:07:11, 2) *Lemaire* 72:07:57, 3) *Speicher* 72:10:54, 4) *Guerra* 72:13:31, 5) *Martano*, *pierwszy* w grupie indywidualnej 72:15:23.

W.

*fański*, który na niektórych okrążeniach starał się oderwać od reszty. Na finiszu nie mógł on już wyżyć swych wszystkich sił i zajął dopiero *szóste miejsce*.

Bieg obfitował w cały szereg wypadków i wycofań. Z czołowych kolarzy odpadli: *Płoszowicz*, *Olecki*, *Targowski*, *Włodarczyk* i inni. Niespodzianką było wycofanie się szesioroznego mistrza *Kłosowicza* już po czwartym okrążeniu. Padł on ofiarą zbyt ostrego tempa.

Startowało ogółem 82 zawodników, z których tylko 23 przeszło taśmę.

Ze znanych zawodników nie startowali: *Michalak* i *Więcek*. Organizacja zawodów bardzo poprawna. Po starcie przez pierwsze trzy okrążenia wszyscy jechali w zwartej grupie, następnie widocznie się przewaga kilkunastu kolarzy, którzy następnie w grupie 16-tu zawodników jechali już do końca.

#### Na finiszu

zwycięstwo odniósł jak już wyżej podaliśmy *Korsak-Zalewski*, bijąc *Brymasa* o dwie długości. Wyniki biegu: 1) *Korsak-Zalewski* (W. T. C.) 5 godz. 17 min. 43,6 sek. 2) *Brymas* (A. K. S.) o dwie długości, 3) *Kielbasa* (A. K. S.) o jedną długość za drugim, 4) *Lipiński* (Skoda), 5) *Kuczyński* (Olimpia Grudziądz), 6) *Stefanisk* (A. K. S.), 7) *Kluj* (H. C. P. Poznań), 8) *Kamiński* (A. K. S.), 9) *Sieroniski* (Grudziądz), 10) „Igo” (W. T. C.). Jak widzimy przewaga zawodników warszawskich wśród grupy zwycięskiej była bardzo znaczna. Dużą rolę odegrała tu przypuszczalnie *znajomość trasy*.

## Wielkie międzynarodowe wyścigi samochodowe o Grand Prix Belgii.

Wyścigi odbyły się na trasie kolistej 14,9 km., przy 40 okrążeniach. Pierwsze miejsce i nagrodę zdobył *Nuvolari* na „Maserati” w czasie 4:09:10 — 143,518 km/godz., 2) *Varsi* (Bugatti) 4:12:26, 3) *Dreyfus* (Bugatti) 4:12:59.

*Lipsk*, 9 lipca. (tel. wł.). W meczu kolarskim między reprezentacjami *Niemiec* i *Danji* zwyciężyli kolarze niemieccy, zdobywając 52 punkty przed *Danją*, która uzyskała tylko 20. Niemcy we wszystkich biegach zajęli pierwsze miejsca.

*Paryż*, 9 lipca. (tel. wł.). W międzynarodowych wyścigach kolarskich, odbytych w niedzielę pod nazwą t. zw. „Złotego kola”, na torze 2×500 m., osiągnięto następujące wyniki: 1) *Lacquehay* 3 pkt., 2) *Paillard* 3 pkt., 3) *Grassin* 6 pkt., 4) *A. Wambst* 10 pkt., 5) *Reynaud* 10 pkt.

**WALASIEWICZÓWNA I WAJSÓWNA** zostały zaproszone na międzynarodowe zawody lekkoatletyczne do Brukseli w dniu 13 sierpnia. Walasiewiczówna bawi obecnie na wakacjach w Ameryce, wobec czego zarząd PZLA wysłał do niej depesze zawiadamiające ją o starcie. Istnieje także propozycja startu *Walasiewiczówny* w Amsterdamie 18 sierpnia.

# Świetny sukces Heljasza w Londynie.

*Londyn*, 9 lipca (tel. wł.). Oczekiwano z tak wielkimi zainteresowaniem mistrzostwa lekkoatletyczne Anglii zebrały na starcie doborową konkurencję. Nie brakło właściwie nikogo, kto reprezentował wyższy poziom, za *wyjątkiem chorego Kusocińskiego*, który w Londynie miałby ładne pole do popisu, wobec świetnej formy *Lehtinena* i *Iso-Holli*. — Z całej ekipy polskiej, która miała przybyć do Londynu, „ostał się” tylko *Heljasz*, którego wyjazd i tak należy uważać za wielki wyjątek wobec ostatnich trudności fiskalno-pasportowych.

Jeden jedyny *Heljasz* spełnił jednak swoje zadanie w zupełności, zajmując

#### pierwsze miejsce w pchnięciu kulą.

Wynik jego jest tembardziej wyróżniającym się, że jest *najlepszym wynikiem w tej konkurencji, jaki uzyskano kiedykolwiek na terenie mistrzostw lekkoatletycznych Anglii*. Jest więc swego rodzaju

międzynarodowym rekordem Anglii. Niewątpliwie *Heljasz* mógłby wynik swój znacznie poprawić, gdyby nie to, że pozostali konkurenci reprezentowali *znacznie niższy od niego poziom* i ustępowali mu znacznie. Uzyskany przez *Heljasza* wynik: 15,72 m. jest i tak jednym z najlepszych wyników, jakie uzyskano w bież. roku.

Z pozostałych wyników należy podkreślić sukcesy *Finów*: *Lehtinena* i *Iso-Holli*, dalej trzy zwycięstwa *Węgrów* w rzutach, oraz wynik sztafety niemieckiej w biegu 4x110 y.

Szczegółowe wyniki przedstawiają się nast: 10 y: 1) *Saunders* (Anglia) 9,9, 2) *Berger* (Holandia) o pierś, 3) *Jonath* (Niemcy) 220 y: 1) *Berger* (Holandia) 22, 2) *Reid* (Szkocja) o 1 m., 3) *Murdoch* (Szkocja), 440 y: 1) *F. F. Wolff* (Anglia) 49, 2) *Ward* (Anglia), 880 y: 1) *Whitehead* (Ang.) 1:54,2, 2) *Serimshaw* (Ang.), 1 mila: 1) *Thomas* 4:14,2, 2) *Price* (Ang.), 3 mile: 1) *Lehtinen* (Fin-landja) 14:09,2, 2) *Cerati* (Włochy) 14:37, 3) *Denison* (Ang.), Chód 7 mil: 1) *Johnson* (Ang.) 53:01, 2) *Dahlin* (Lotwa) 53:35, 120 y płotki: 1) *Finlay* (Ang.) 15, 2) *Harper* (Ang.), 3) *Kaan* (Holandia), 440 y płotki: 1) *Facelli* (Włochy) 53,6, 2) *lord Burchley* (Anglia).

Sztafeta 4x110 y: 1) *Preussen Krefeld* 43 sek., 2) *Amsterdam*, 3) *Blackheat Harreirs* (Ang.), Skok wzwyż: 1) *Bodossy* (Węgry) 1,90 m., 2) *Tomasi* (Włochy) i *Bradbrooke* (Ang.) po 1,85 m. Trójskok: 1) *Blankes* (Holandia) 14,87 m. Skok o tyczce: 1) *Innocenti* (Włochy) 3,80 m., 2) *Zuffka* (Węgry) 3,75 m. Skok wdal: 1) *Balogh* (Węgry) 7,08 m., 2) *Szabo* (Węgry) 6,98 m. Rzut oszczepem: 1) *Abell* (Anglia) 51,53 m. Pchnięcie kulą: 1) *Heljasz* (Polska) 15,72 m., 2) *Howland* (Ang.) 13,83 m. Rzut młotem: 1) *Brittin* (Ang.) 44,96 m. Rzut dyskiem: 1) *Madarasz* (Węgry) 44,18 m., 2) *Janausch* (Austria) 43,40 m. 2 mile z przeszkodami: 1) *Iso-Hollo* (Finlandja) 10:06, 2) *Bailey* (Ang.) 220 y w tyle.

## Zwycięstwo polskich wioślarzy nad Łotyszami.

*Wilno*, 9 lipca (tel. wł.). Rozwijający się z każdym rokiem sport wioślarski na Wileńszczyźnie święcił prawdziwy triumf w niedzielę 9 lipca, gdy *Troki* stały się po raz pierwszy *terenem międzynarodowych regat wioślarskich*. Tym razem gośćmi Polski byli *wioślarze łotewscy*.

Stosunki z Łotwą, aczkolwiek niewątpliwie z wielu względów pożądane, sportowych korzyści w zakresie wioślarstwa przyniesie nam *nie mogą*. Jeśli jedną z najlepszych osad łotewskich, a tylko taka chyba przysłała na międzynarodowe regaty do Polski, *przegrywa w biegu młodszych do wszystkich startujących osad, ulegając osadom bardzo, bardzo słabym* i przychodzi na ostatnim miejscu, to najlepszy dowód, że nie jest to dla nas odpowiednia konkurencja.

Wiele więcej emocji przyniósł

#### bieg czwórki o mistrzostwo Wilna,

w który startowała słynna *osada olimpijska W. T. W. Warszawa*. Przeciwników dla niej wśród osad wileńskich nie było.

Już więcej sensacji przyniosły *biegi pań*. Aczkolwiek czwórki stały się lupem *Warszawianek*, podobnie jak i ub. roku, to w jedynkach zapadła sensacja nielada, gdy znana na wodach polskich *Kiesiewiczówna* poniosła porażkę w spotkaniu z mało znaną *Plewakową*. Nowy ten talent wileński niewątpliwie da się poznać w Bydgoszczy.

Na regaty przybył szereg osobistości oficjalnych. M. in. przybył również *min. Bezcukowicz*, konsul łotewski *Donas* i w. i. Zawody rozpoczęły od oficjalnych przemówień i odegrania hymnów państwowych łotewskiego i polskiego, poczem dopiero nastąpiły właściwe zawody.

Wyniki regat były następujące: biegi męskie, dystans 1750 m.

Jedynki nowicjuszy: *Ryszko* (WKS. Wilno), jed. junjorów: 1) *Peske* (AZS. Wilno) jed. mistrz, Wilna: 1) *Witkowski* (Polie. K. S. Wilno) w. o. Czwórki nowicjuszy: 1) *W. K. S. Wilno*, czwórki młod-

szych: 1) *WKS. Grodno* 6:37,4, 2) *AZS. Wilno*, 3) *Polie. KS. Wilno* 4) *Wojsk. K. W. Kraków*, 5) *Universitetsport Riga*. Łotysze mimo świetnych warunków fizycznych nie stanowili przeciwnika nawet dla najlepszej osady w tym biegu *Wojsk. K. W. z Krakowa*.

Czwórki mistrzostwo Wilna: 1) *Warsz. Tow. Wiośl.*, *Warszawa* w składzie: *Braun*, *Ślągacz*, *Urban* i *Kobyliński*, st. *Skolimowski* 6:15, 2) *WKS. Wilno* 6:32, 3) *Polie. KS. Wilno*.

Czwórki wagi lekkiej: 1) *Polie. K. S. Wilno* w. o. wobec nadwagi osady WTW.

Czwórki półwysięgowe: 1) *WKS. Grodno* 6:56, 2) *Polie. KS. Wilno*, 3) *WKS. Wilno*. Czwórki półwysięgowe młodszych szkolej: 1) *Grodno* 3:10, (dystans skrócony), 2) *Sem. Naucez. Troki*. Czwórki półwysięgowe dla osad wojskowych: 1) *WKS. Wilno* (3 p. a. c.), 2) *WKS. Wilno* (1 p. p. leg.), 3) *WKS. Wilno* (3 bat. sap.), Czwórki półwysięgowe nowicjuszy: 1) *WKS. Wilno* (3 p. a. c.) 6:48,2, 2) *WKS. Wilno* (3 bat. sap.), 3) *WKS. Grodno*, 4) *AZS. Wilno*, 5) *PKS. Wilno*. Najładniejszy bieg dnia.

Biegi pań na dystansie skróconym: jedynki junjorek: 1) *Plewakowa* (WKS. Wilno) 3:50, 2) *Minerówna* (AZS. Wilno). Jedynki pań: 1) *Plewakowa* (WKS. Wilno) 3:49,8, 2) *Kiesiewiczówna* (WKS. Grodno) o trzy długości. Czwórki półwysięgowe: 1) *WKS. Grodno* 3:30, 2) *WKW. Warszawa* 3:30,1. Czwórki półwysięgowe: 1) *AZS. Wilno* 3:54,4, 2) *WKS. Grodno*. Czwórki junjorek: 1) *AZS. Wilno*. Czwórki bez ograniczeń: 1) *Warszawski Klub Wioślarz* 3:12,3, 2) *AZS. Wilno* o trzy długości.

W punktacji ogólnej najlepiej wyszedł *WKS.*







# MIEDZYNARODOWE ZAWODY PŁYWACKIE W WARSZAWIE.

## Sukcesy naszych pływaków. — Fenomenalne skoki Olimpijczyków.

Warszawa, 8 lipca.

W sobotę i niedzielę piękny stadion pływacki w Warszawie był terenem niezwykle udanych międzynarodowych zawodów pływackich w których startowało dwóch czołowych sprinterów węgierskich, dwóch zawodników czeskich, a przede wszystkim niedoścignieni skoczkiem Smith (Ameryka) i Simajka (Egipt). Zawody zorganizowane zostały doskonale, stając jednocześnie na wysokim poziomie sportowym. Bardzo dobrze wypadła informacja, podtrzymująca świetnie zaciekawienie widzów. Na czoło imprezy wysunęli się naturalnie

goście zamorscy,

których występ przeszedł wszelkie oczekiwania. Nie było z pewnością na widowni osoby, którejby obaj olimpijczycy nie wprawili w zachwyt swymi pomysłowymi skokami, pełnymi finezji, wykończenia w najdrobniejszych szczegółach, dokładności, elegancji i techniki. Świetnym uzupełnieniem ich skoków był skecz humorystyczny p. t. *Nau-czytel i uczeń*. Poza znakomitą techniką wykazywali nasi goście niezłe zdolności aktorskie.

Pierwszy dzień

zawodów stał pod znakiem wartościowych sukcesów polskich zawodników nad zagranicznymi. Reprezentanci nasi w osobach Karliczka, Szrajbmana II i Bocheńskiego znaleźli się u szczytu swej formy bijąc w dwóch konkurencjach rekordy polskie.

Podkreślić należy tutaj wysoką ambicję polskich reprezentantów, którzy w walce z silniejszymi cyfrowo (wynikowo) zawodnikami zdolali wyteżyc wszystkie swe siły i wyjść obronną ręką. Świetny bieg miał

Bocheński,

który nie dał się pokonać mistrzowi nielada, jakim jest Szekely, miewający już poniżej minuty na setkę. W pięknym stylu wygrał bieg grzbiotowy Karliczek, dystansując wyraźnie mistrza czeskiego, Heilinga. Obok Karliczka wyróżnił się także Szrajbman II, zwyciężając Abelesa (Czechosłowacja).

Przebieg sobotnich konkurencji był następujący: 100 m. dow. pań: 1) Świecicka (Legja) 1:33, 2) Zatonówna (Legja) 1:45, 2) Matecka (Legja) 1:45, 6.

200 m. klas. pań: 1) Makowski (Legja) 3:11, 2) Gumkowski (AZS) 3:17, 3) Jurkowski (Delfin) 3:19, 2) Nowicki (Legja) 3:19, 3) Dobry bieg Makowskiego. Ekrekordzista Jurkowski już nie ten, co dawniej.

100 m. na znak, wyścig międzynarodowy: 1) Karliczek (EKS) 1:15, 4 rekord Polski pobity o 3,6 sek., 2) Heiling (Czechosłowacja) 1:17, 3) Pawlik (Giszowiec) 1:19, 4) Jastrzębski (AZS) 1:23, 8. Początkowo prowadzi Czech, ale już przy pierwszym nawrocie Karliczek jest pierwszy, a na ostatnich 50 metrach powiększa jeszcze różnicę. Był to chyba najlepszy w życiu bieg Karliczka.

Pokazy skoczków krajowych. Startowali Breguła (Giszowiec), Ziaja (Siemianowice), Kowalewska, Remiszewska i Pietrzykowska (AZS Warszawa). W pokazach tych wyróżnił się przedewszystkiem obaj Słazacy. Niezłe skakała Kowalewska. 100 m. klas. pań: 1) Fritschówna (Giszowiec) 1:40, 4) Chomiakówna (Legja) 1:43, 3) Goworkówna (Legja) 1:47, 2) Fitzówna II (Gisz.) 1:47, 3) Lipsztandówna (ZASS).

100 m. dow. wyścig międzynarodowy: 1-2) Bocheński (Delfin) i Szekely (Węgry) po 1:01, 6. 3) Meszely (Węgry) 1:01, 7. 4) Karliczek (EKS) 1:05, 3. 5) Szrajbman I (Legja) 1:06, 6. 6) Walter (Siemianowice) 1:07, 2. Bardzo zajmujący bieg. Po starcie obaj Węgrzy wysuwają się na czoło, mając Bocheńskiego o pół metra z tyłu. Bocheński na nawrocie nadrabia świetnie i ostatnie 50 mtr. obaj Węgrzy płyną z nim razem. Przez moment pierw-

szym jest Meszely, przez chwilę prowadzi Bocheński. Na ostatnich 10 metrach Szekely świetnie finiszuje, tak, że ostatecznie wszyscy trzej kończą właściwie razem. Następuje

dłuższa narada sędziów.

Trudno było bowiem doprawdy o decyzję przy tak wyrównanej stawce. Ostatecznie ogłoszono Bocheńskiego i Szekelygo „ex aequo”, a Meszelego o jedną dziesiątą gorzej. Jest to bodaj decyzja najsprawiedliwsza, trudność polega tutaj jednak na kwestii kto zdobędzie nagrodę ofiarowaną przez M. S. Z.

200 m. klas. wyścig międzynarodowy: 1) Szrajbman II (Legja) 3:00, 4 rekord Polski pobity o 3 sekundy, 2) Abeles (Czechosłowacja) 3:03, 3) Pollak (Hakoah Bielsko) 3:08, 7. 4) Choina (Legja). Początkowo prowadzi Abeles, ale Szrajbman wysuwa się następnie na czoło i już po stu metrach (1:25) przeważa nad Czechem.

Następuje „clou dnia”, a mianowicie pokazy Simajki i Smitha.

Wypadły one imponująco i graniczyły z akrobacją pierwszej klasy. Repertuar obu gości był tak wspaniały i tak nieskazitelnie technicznie, że chyba nie można już tego wykonać lepiej. Goście zaożdzi od skoków z trampoliny na 3 mtr, wykonu-

## Drugi dzień zawodów pływackich.

Warszawa, 9 lipca (tel. wł.). W niedzielę w drugim dniu zawodów byliśmy ponownie świadkami wspaniałych popisów obu skoczków zagranicznych, którzy do swego nieporównanego repertuaru sobotniego dodali jeszcze kilka nowych „kawalków”. Każdy skok przyjęty był zasłużonym huraganem oklasków. Goście na zakończenie swego programu dali ponownie skecz humorystyczny, jednak tym razem zmienili swe role, a mianowicie nauczycielem był Simajka a uczniem Smith. W zawodach pływackich ponownie wyróżnił się Bocheński, który w świetnym stylu pokonał na finiszu renomowanego rywala węgierskiego Szekelygo, bijąc rekord Polski.

W stylu klasycznym Schreibman został tym razem pokonany przez Abelesa dość wyraźnie. Bardzo ciekawy przebieg miała sztafeta trzema stylami. I tutaj zabłysnął talent Bocheńskiego, którego finisz dał drużynie polskiej zwycięstwo. Godnym zakończeniem tych niezwykle ciekawych zawodów był

mecz waterpolowy.

Tutaj zobaczyliśmy po raz pierwszy dwóch „prawdziwych” waterpolistów, jakimi byli obaj goście węgierscy.

Przebieg zawodów był następujący: 200 m. dowolnym: 1) Pawlik (Giszowiec) 2:44, 2) Makowski (AZS) 2:44, 3) Kratochwila (AZS) 2:51, 2. 4) Kossowski (Legja) 2:54.

100 m. klasycznym: 1) Makowski (Legja) 1:28, 2) Gumkowski 1:29, 3) Jurkowski 1:29, 8. 4) Nowicki.

200 klasyczne pań: 1) Chomiakówna 3:37, 2) Fritschówna (Giszowiec) 3:42, 5. 3) Goworkówna 3:50, 2. 4) Fitzówna.

W skokach zawodników miejscowych wystąpili ci sami, co w sobotę, przyczem tym razem wyróżnili się Pietrzykowska i Breguła.

100 m. stylem klasycznym międzynarodowy: 1) Abeles (Czechosłowacja) 1:24, 2) Schreibman II 1:24, 2 (rekord polski), 3) Choina (Legja) 1:26, 4) Pollak (Bielsko) 1:26, 5. Abelesowi udał się rewanż nad Schreibmanem zupełnie wyraźnie.

200 m. dowolny wyścig międzynarodowy: 1) Bocheński 2:20, 6. Rekord Polski, 2) Szekely (Węgry) 2:20, 6. 3) Meszely (Węgry) 2:26, 5. 4) Karliczek węg. Szrajbman I, Szekely, Bocheński, Meszely, Karliczek 50 m. prowadzi Bocheński, który pierwszą setkę kończy w 1:06. Tuż obok niego płynę Meszely.

jąc m. in. takie „kawalki” jak potrójne salto, dwa i pół salta w tył, półtora salta z półsrubą, pełną śrubą, itp.

Następnie odbyły się skoki z wieży na 10 m. Tutaj wyróżnić trzeba półtora salta Auerbacha w locie, dwa i pół salta, podwójne salto w locie. Wreszcie odbyły się skoki parami, jak salto odwrotne, jaskółka, dwa i pół salta wpród, skok sztafetowy, skok wiatrakowy itp.

Na zakończenie odbył się dowcipnie pomyślany

skecz humorystyczny,

gdzie Smith był nauczycielem, a Simajka niezdar-nym uczniem, pocieszenie ubranym i jeszcze pocieszniej wykonującym rozmaite ćwiczenia w skokach, nurkowanie, style pływackie... tonięcie i ratowanie.

Obaj „aktorzy” zasłużyli sobie w zupełności na niebyswały aplauz widzów.

100 m. dow.: 1) Matysiak (AZS) 1:09, 5. 2) Olszewski (AZS) 1:10, 3) Kossowski (Legja). Ładny bieg Matysiaka.

Sztafeta 3 x 50 międzynarodowa: 1) drużyna polska (Szrajbman I, Bocheński, Karliczek) 1:25. Bieg ten wygrał Szrajbman, który odsunął się o dwa metry od Heilinga. Obaj Węgrzy zdołali zmniejszyć tę różnicę minimalnie.

## zwycięstwo Bocheńskiego,

przynajmniej jednak Szekelemu ten sam czas. Bocheński zdobył w biegu tym nagrodę wodną ofiarowaną przez marsz. sejm. Świątalskiego.

Sztafeta 3 x 100 stylem zmiennym: 1) drużyna polska (Karliczek, Schreibman II i Bocheński) 3:40, 5. 2) drużyna zagraniczna (Heiling, Abeles, Meszely) 3:40, 6. Początkowo prowadzi Heiling, ale następnie Karliczek wysuwa się na czoło i kończy swoje 100 m. na znak w czasie 1:14, 4. Abeles wyprzedza Schreibmana, ale Bocheński dochodzi następnie Węgry, a na finiszu wysuwa się na czoło.

Na zakończenie odbył się mecz piłki wodnej. Drużyna gości przeciwko A. Z. S. Warszawa wynikiem 6:1 (4:0). Goście wystąpili w składzie następującym: Pawlikow (AZS), Abeles, Heiling, Szekely, Karliczek (EKS), Meszely, Konarek (Legja). W skład drużyny A. Z. S. wchodził: Jastrzębski, Baranowski, Kardyński, Kratochwila, Matysiak, Makowski, Olszewski. Drużyna gości przeważała dość wyraźnie, przyczem imponowali obaj Węgrzy, a przedewszystkiem niezrównany Szekely. Bramki dla gości zdobyli: Karliczek, Szekely i Meszely po dwie, jedyną bramkę dla AZS. uzyskał Kratochwila. Po zawodach odbyło się rozdanie nagród.

Wyniki w drugim dniu były nast:

100 m. dowolnym, 1 klasa pań: 1) Rouppert (Cr) 1 min. 09, 2) Gryglewski (Cr) 1 min. 1, 3) Megliez (Cr) 1 min. 18, 2. 200 m. dowolnym pań 1 klasa: 1) Rouppert (Cr) 2 min. 50, 2) Megliez (Cr) 3 min. 04, 200 m. klasycznym pań 1 klasa: 1) Bogdani (YMCA) 3 min. 20, 2) Lichota (YMCA) 3 min. 26, 4. 100 m. klasycznym pań 1 klasa: 1) Kot (Cr) 1 min. 29, 2) Bogdani (YMCA) 1 min. 30, 5. 3) Lichota (YMCA) 1 min. 36, 2. 100 m. na znak pań 1 klasa: 1) Pawelek (Cr) 1 min. 34, 4. Sztafeta 4x200 m. stylem dow. pań 1 kl.: 1) Cracovia II w czasie 12 min. 23, 4. 2) Cracovia I w czasie 12 min. 38, 5. 3) YMCA w czasie 13 min. 52. 5x50 m. stylem dowolnym pań 1 kl.: 1) Makkabi w czasie 4 min. 31, 2) Cracovia 4 min. 39, 3x100 m. zmiennym pań 1 kl.: 1) Makkabi w czasie 5 min. 43, 2) Cracovia 6 min. 3. 3) Cracovia II 6 min. 24. 400 m. dowolnym pań II kl.: 1) Jappot 6 min. 44, 2) Pawelek II (YMCA) 7 min. 41, 2. 3) Węgrzyn (YMCA) 7 min. 49, 2. 100 m. na znak pań II kl.: 1) Włodek (YMCA) 1 min. 36, 2. 2) Gawronek (YMCA) 1 min. 41, 8. 3) Krakowiak (Cr) 1 min. 45, 2. 100 m. na znak II kl. pań: 1) Pancerówna (Mak) 2 min. 08, 2) Trynkówna (YMCA) 2 min. 11, 3) Koliszewna (Mak). 5x50 m. dowolnym pań II kl.: 1) Makkabi 4 min. 35, 2) Cracovia 4 min. 37, 3. 100 m. klasycznym pań III kl.: 1) Waszka (Cr) 2 min. 02, 2) Frydmanówna (YMCA) 2 min. 10, 5. 3) Lubelska (YMCA) 2 min. 10, 8. 100 m. klasycznym pań III kl. pań: 1) Gelb (Mak) 1 min. 50. 200 m. klasycznym pań II kl.: 1) Landau (Mak)

## Regaty wiosłarskie w Henley.

London, 9 lipca (tel. wł.). Równocześnie z mistrzostwami tenisowymi w Wimbledonie odbyły się regaty wiosłarskie w Henley, które zebrały liczną konkurencję angielską, amerykańską, francuską i niemiecką.

Reprezentowana była również i Czechosłowacja przez mistrza na skifie Zawrela.

Ten ostatni roli żadnej nie odegrał i został wyeliminowany w przedbiegu. Z sensacją podkreślić należy przegrana mistrza Francji i wicemistrza Europy Saurina poniesioną w spotkaniu ze słabym skuterem niemieckim — von Opolem. Z osad zwyciężczych wygrała jedynie osada amerykańska Kent School, która wygrała ósemki drugiej klasy.

W całosci zawodów podkreślić należy świetne wyniki osad wiosłarskich reprezentujących Uniwersytet Cambridge, które wygrały biegi: jedynek, czwórek, bez st. ósemek i czwórek bez st. I klasy.

Wyniki regat w finałach były nast.: Jedynek — Diamonds Sculls: 1) Asquith (Peterhouse Cambridge) (9:07), 2) Warren (Trinity Hall Cambridge) o 2 dług., Silver Goblets — dwójki bez sternika: 1) Wiking Eton Powell i Gilmour 9:17, 2) Royal Chester Club, bracia Bigland o 5 dług. Wyford Cup czwórki bez st. II kl.: 1) London R. C. 8:28, 2) Westminster Bank R. C. o 2 dług. Visitors Cup, czwórki bez st. uniwersyteckie: 1) Christ Church Cambridge 8:16, 2) Trinity College Cambridge o 2 dług. Ladys Plate — ósemki uniwersyteckie: 1) Lady Margaret Cambridge 7:38, 2) Magdalen College Cambridge o 1 dług. Thames Cup — ósemki II klasy: 1) Kent School (USA) 7:30, 2) Bedford R. C. o 2 dług. Stewards Cup — czwórki bez st. I klasy, 1) Pembroke College Cambridge 8:16, 2) London E. C. o 1 i 3/4 dług. Grand Challenge Cup — ósemki I kl.: 1) London R. C. 7:36, 2) Berliner R. C. 7/4 dług.

## Pływacy Krakowa walczą o mistrzostwo Okręgu.

Mistrzostwa pływackie Krakowa wypadły w tym roku nieszczerze, złożyły się na to fakty tego rodzaju, jak nieprzeżylna aura, zmniejszenie się zainteresowania pływaniem na rzecz piłki wodnej, a ponieważ i mała działalność organizacyjna czołowych klubów.

Tem też tłumaczyć należy zmniejszenie się liczby startujących. Z dawnych asów wielki udział w mistrzostwach tylko Kot i Rouppert z Cracovii, przyczem ten pierwszy wykazał formę zeszłoroczną, a natomiast Rouppertowi wiele brakuje do osiągnięcia poziomu ubiegłego sezonu. Brakło na starcie Sandberżanki i Schönfeldówny z Makkabi. Nazwiska Trytki, Rittermanów, Soldingów i wielu innych przeszły już do tradycji pływackich grodu Podwawelskiego. W takim stanie rzeczy, zwłaszcza, że i organizacja dopiero w drugim dniu zawodów stanęła na wysokości zadania, mistrzostwa przedstawiały obraz z przed 6 lat, kiedy jeszcze Kraków nie posiadał pływackiej zimowej sekcji YMCA, udział nowych zawodniczek startujących w barwach Cracovii i YMCA. Wskutek braku w pływackiej trampolinie odpadły skoki, jedna z najbardziej interesujących konkurencji.

W dotychczasowej punktacji, która ulegnie jeszcze zmianie po ukończeniu reszty biegów, prowadzi Cracovia, która w żadnym wypadku nie może utracić mistrzostwa. Zacięta walka rozegra się jeszcze pomiędzy YMCA a Makkabi o drugie miejsce.

Wyniki były następujące:

100 m. stylem dowolnym pań II klasy: 1) Jappot (YMCA) — 1:18, 2) Bance (Mak.) 1 min. 21, 8. 3) Grubenta (Cr) 1 min. 24.

100 m. dow. pań II kl.: 1) Reinerówna (Mak.) 1 min. 45, 6. 2) Nemetzke (Cr) 1 min. 51, 6. Lubieńska (Cr) 1 min. 54.

400 m. dow. pań I kl.: 1) Kot (Cr) 5 min. 44, 6. 2) Rouppert (Cr) 6 min. 03, 5. 3) Megliez (Cr) 6 min. 24.

100 m. na znak pań I kl.: 1) Voglówna (wolkorem).

Sztafeta 3x100 m. zmiennym pań I kl.: 1) Cracovia w składzie, Pawelek, Kot, Rouppert — 4 min. 20, 2. 2) YMCA I 4 min. 46, 7. 3) YMCA II 200 m. styl klas. I kl. pań: Pinderówna (Mak.) 4 min. 20, 8 wolkorem.

Sztafeta 5x50 m. dow. pań I kl.: 1) Cracovia I w czasie 2 min. 46, 8. 2) Cracovia II, 3) YMCA.

Sztafeta 4x100 m. dow. pań I kl.: 1) Cracovia w składzie: Szczygłówna, Mazurówna, Lubieńska, Nemetzke 7 min. 59, 4. 2) Makkabi 8 min. 11, 5. 3) YMCA wycofała się.

100 m. styl dow. pań II kl.: 1) Waszka (Cr) 2 min. 2. 2) Mazurówna (Cr) 2 min. 18, 6.

W drugim dniu mistrzostw pływackich Krakowa, przy ładnej pogodzie, uzyskano daleko lepsze wyniki, niż w dniu poprzednim, również pod względem organizacyjnym zawody stały na znacznie wyższym poziomie. Na podkreślenie zasługuje fakt startu wiekszej liczby pań w porównaniu do lat ubiegłych, jak również poprawa zawodników YMCA. W ogólnej punktacji prowadzi Cracovia różnicą 300 punktów przed YMCA i Makkabią.

Wyniki w drugim dniu były nast:

100 m. dowolnym, 1 klasa pań: 1) Rouppert (Cr) 1 min. 09, 2) Gryglewski (Cr) 1 min. 1, 3) Megliez (Cr) 1 min. 18, 2. 200 m. dowolnym pań 1 klasa: 1) Rouppert (Cr) 2 min. 50, 2) Megliez (Cr) 3 min. 04, 200 m. klasycznym pań 1 klasa: 1) Bogdani (YMCA) 3 min. 20, 2) Lichota (YMCA) 3 min. 26, 4. 100 m. klasycznym pań 1 klasa: 1) Kot (Cr) 1 min. 29, 2) Bogdani (YMCA) 1 min. 30, 5. 3) Lichota (YMCA) 1 min. 36, 2. 100 m. na znak pań 1 klasa: 1) Pawelek (Cr) 1 min. 34, 4. Sztafeta 4x200 m. stylem dow. pań 1 kl.: 1) Cracovia II w czasie 12 min. 23, 4. 2) Cracovia I w czasie 12 min. 38, 5. 3) YMCA w czasie 13 min. 52. 5x50 m. stylem dowolnym pań 1 kl.: 1) Makkabi w czasie 4 min. 31, 2) Cracovia 4 min. 39, 3x100 m. zmiennym pań 1 kl.: 1) Makkabi w czasie 5 min. 43, 2) Cracovia 6 min. 3. 3) Cracovia II 6 min. 24. 400 m. dowolnym pań II kl.: 1) Jappot 6 min. 44, 2) Pawelek II (YMCA) 7 min. 41, 2. 3) Węgrzyn (YMCA) 7 min. 49, 2. 100 m. na znak pań II kl.: 1) Włodek (YMCA) 1 min. 36, 2. 2) Gawronek (YMCA) 1 min. 41, 8. 3) Krakowiak (Cr) 1 min. 45, 2. 100 m. na znak II kl. pań: 1) Pancerówna (Mak) 2 min. 08, 2) Trynkówna (YMCA) 2 min. 11, 3) Koliszewna (Mak). 5x50 m. dowolnym pań II kl.: 1) Makkabi 4 min. 35, 2) Cracovia 4 min. 37, 3. 100 m. klasycznym pań III kl.: 1) Waszka (Cr) 2 min. 02, 2) Frydmanówna (YMCA) 2 min. 10, 5. 3) Lubelska (YMCA) 2 min. 10, 8. 100 m. klasycznym pań III kl. pań: 1) Gelb (Mak) 1 min. 50. 200 m. klasycznym pań II kl.: 1) Landau (Mak)

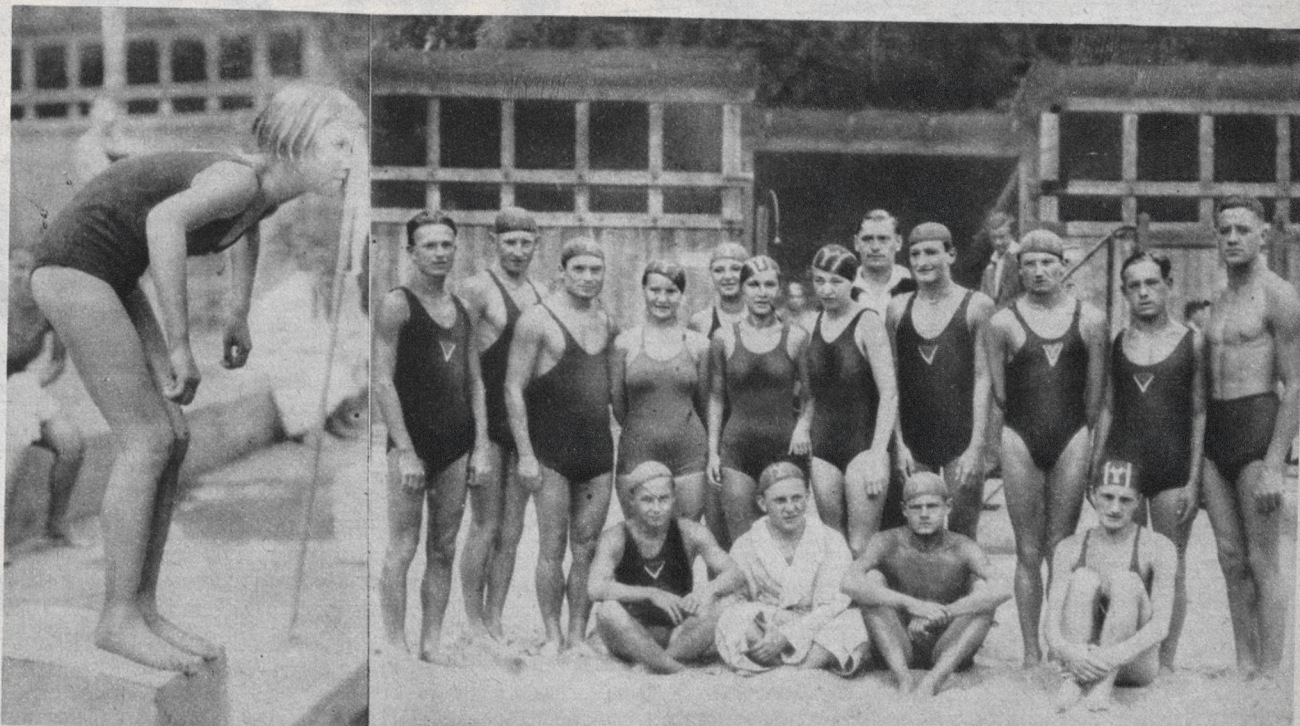
W niedzielę rozegrano mecz: Unja—RKS Radom 3:1

## REDAKCJA

WYDAWCA I NACZELNY REDAKTOR  
MARJAN DĄBROWSKI.  
RED. ODP. DR ADAM OBRUBAŃSKI.  
TELEFONY: 150-60, 150-61, 150-62, 150-63.

Ogłoszenia: Strona dzieli się na 3 łamy a 80 mm. — 1 mm, w 1 łamie kosztuje 0,70 zł. — Drobne za słowo 0,15.

Zakłady Graficzne „Ilustrowanego Kurjera Codziennego”, w Krakowie, pod zarządem Feliksa Korczyńskiego



Fragmenty z pływackich mistrzostw Krakowa. Na lewo: najmłodsza zawodniczka krakowska Lubieńska (Cracovia), na prawo grupa zawodniczek i zawodników sekcji pływackiej YMCA.

3 min. 39, 6. 2) Kaszkin (Cr) 3 min. 44, 3) Gryglewski (YMCA).

W czasie zawodów odbyło się uroczyste wręczenie p. Eugeniuszowi Weissowi dyplomu honorowego, przyznawanego przez Krakowski Okręgowy Związek Pływacki za zasługi położone na polu rozwoju i propagandy krakowskiego sportu pływackiego.

## Piłka nożna.

Warszawa, 9 lipca. (A. Sz.) W meczach o mistrzostwo klasy A grali: Skra—Elektrownia 3:1, Skoda—Swit 2:0, Warszawianka 1b—Makkabi 7:0, Gwiazda—Marymont 4:0, Drukarz—Pałat 1:0.

Nadto w niedzielę rozegrany był pierwszy finałowy mecz o mistrzostwo klasy A między mistrzami grup Polonia i Skra. Wygrała Polonia 4:2 (0:2). W pierwszej połowie drużyna Skry grała bardzo dobrze i prowadziła 2:0, zdobywając bramki przez Kupińskiego. Dopiero po przerwie Polonia się rozegrała i odniosła zasłużone zwycięstwo. Bramki dla Polonii zdobyli: Łaniko (2), Szczepaniak i Odrowąż. Sędzia p. Laskowski. Widzów 2000 osób.

W dniu 16 bm. odbędzie się spotkanie rewanżowe. Łódź, 9 lipca. (tel.) Mistrz. kl. A. Turysty—Hakoah 6:1 (3:0). B. słaba gra Hakoahu. Bramki dla Turystów zdobyli: Mykiele i Królasiak po 2, Omencetter 1. Jedna „samobójcza”. Strzelecki KS—WKS 1:0 (0:0). Bardzo żywa i ciekawa gra. Zasłużone zwycięstwo zdobywa Strzelec przez bramkę Antczaka. — LTSG—Makkabi 9:0 (1:0). Przegrana Strzelec przez zwycięzcę, dla którego bramki strzelili Falcewscy (3), Janczyk, Radomski i Pogodziński po 2. Sędziował p. Andrzejak. Widzów—Wima 4:1 (2:0). Prowadzenie zdobyła Wima przez Bołenia. W dalszym ciągu przeważa Widzew, dla którego bramki zdobyli Osinski i Uptas po dwie.

Zakończenie mistrzostw nastąpi w przyszłym tygodniu. Tarnów, 9 lipca. (tel.) Samson—KPW Metal 3:2 (2:0). Sensacyjnie i nieoczekiwane zwycięstwo Samsonu nad mistrzem B-klasy. Do paury przewaga Metalu, po przerwie jednak Samson otrzyma się i strzela w tym czasie 3 bramki, a to dwie przez Schreibera, jedną przez Grossa. Dla Metalu bramki uzyskali Grzyb i Koziel. Sędziował p. Medwing z Krakowa.

ZMS—Jutrzenka 2:1 (2:1). Jutrzenka nie wykorzystała rzutu karnego. Obie bramki były samobójcze (!). Sędziował p. Berwald.

Tarnob—Gwiazda 10:2 (6:2). Typowa gra na jedną bramkę. Sędziował p. Wiśniowski.

Czestochowa, 9 lipca. (tel. wł.) Mecz o mistrzostwo województwa kieleckiego. Wiktorja (Czestochowa) — Strzelec (Kielce) 5:0 (1:0). Ostatni swój mecz Wiktorja rozegrała pod silną przewagą, udowadniając, że tylko pochwała Strzelec ją w poprzednich spotkaniach. Do bra obrona Strzelec uchroniła swą drużynę od większej porażki. Bramki zdobyli: Kurek II (2), Gatkiewicz, Jastrzębski i Grajwodzi. Sędzia p. Mazur dobry. Widzów około 2 tysiące.

Czestochowa, 9 lipca. (tel.) Finał mistrz. kl. A. okr. kieleckiego: RKS Radom—Victoria 2:1 (1:0). Bramki strzelił dla RKS Momkosa i Badowski, dla Victorii Kurek II. Sędzia p. Ehrenreich. Publiczności ok. 2500 osób.

Sosnowiec, 9 lipca. (tel.) W sobotę: Finał mistrz. kl. A. Unja (Sosnowiec)—Strzelec (Kielce) 2:0 (1:0). Bramki strzelili: Sobiehard i Muszyński. Sędzia p. Egierski.

W niedzielę rozegrano mecz: Unja—RKS Radom 3:1

(1:1). Pierwszą bramkę dla Unji strzelił Sobiehard z podania Stanisławskiego, drugą również Sobiehard, Sędzia p. Gruenbaum, widzów rekordowa ilość ok. 4.000 osób.

Siedlce, 9 lipca. (tel.) Strzelecki KS (Siedlce)—Unja (Lublin) 5:1 (3:1). W wyniku tego meczu Strzelecki KS zdobył mistrzostwo kl. A okręgu lubelskiego. Bramki strzelili: Wesołowski (2), Lewocki, Majorek i Icoszek, dla Unji Daniel. Sędziował mjr. Dobrzański.

Leszno, 9 lipca. Sokół—Ostrowia 3:0 (0:0). Gra na niskim poziomie. Bramki zdobyli Musielak III (2) i Markiewicz (1).

Ostrów, 9 lipca. Ostrowski KS—Polonia (Leszno) 7:0 (5:0). Gra ciekawa tylko do przerwy. Jasio, 9 lipca. (tel.) Czarni (Jasio)—KPW Sandecja (Nowy Sącz) 1:0 (0:0). Mistrz. kl. B. Bramki dla Czarnych strzelił Gach. Słaba gra Czarnych z powodu rozmo-kiego boiska. Sędziował p. Kulczyński.

—oś—

WISŁA ZDOBYŁA MISTRZOSTWO REZERW W KRAKOWIE. W niedzielę odbył się mecz między rezerwami Wisły i Garbarni na boisku ostatniej. Obie drużyny wystąpiły z graczami, którzy brali udział parokrotnie w meczach ligowych. Wygrała Wisła w stosunku 2:1 (0:1), po ambitnej grze. Bramki strzelili dla Wisły: Soltysik i Jędrzejczyk, a dla Garbarni: Czub. Zwycięstwo to zapewniło bezapelacyjnie Wisłę zajęcie pierwszego miejsca w mistrzostwie rezerw, w którym zdobyła oprócz jednego wszystkie możliwe punkty i uzyskała znakomite stosunek bramek. Wyniki te świadczą doskonale o narybku Wisły.

SENSACYJNA PORAZKA BOKSERÓW POLICYJNEGO KLUBU SPORTOWEGO. Z okazji 5-cio lecia zorganizował Amatorski Klub Bokserski w Siemianowicach zawody międzyklubowe z drużyną „Policyjnego Klubu Sportowego” (Kato-wice). Zawody te zakończyły się sensacyjną porażką Policyjnego Klubu Sportowego, drużynowego mistrza Polski, w stosunku 5:1.

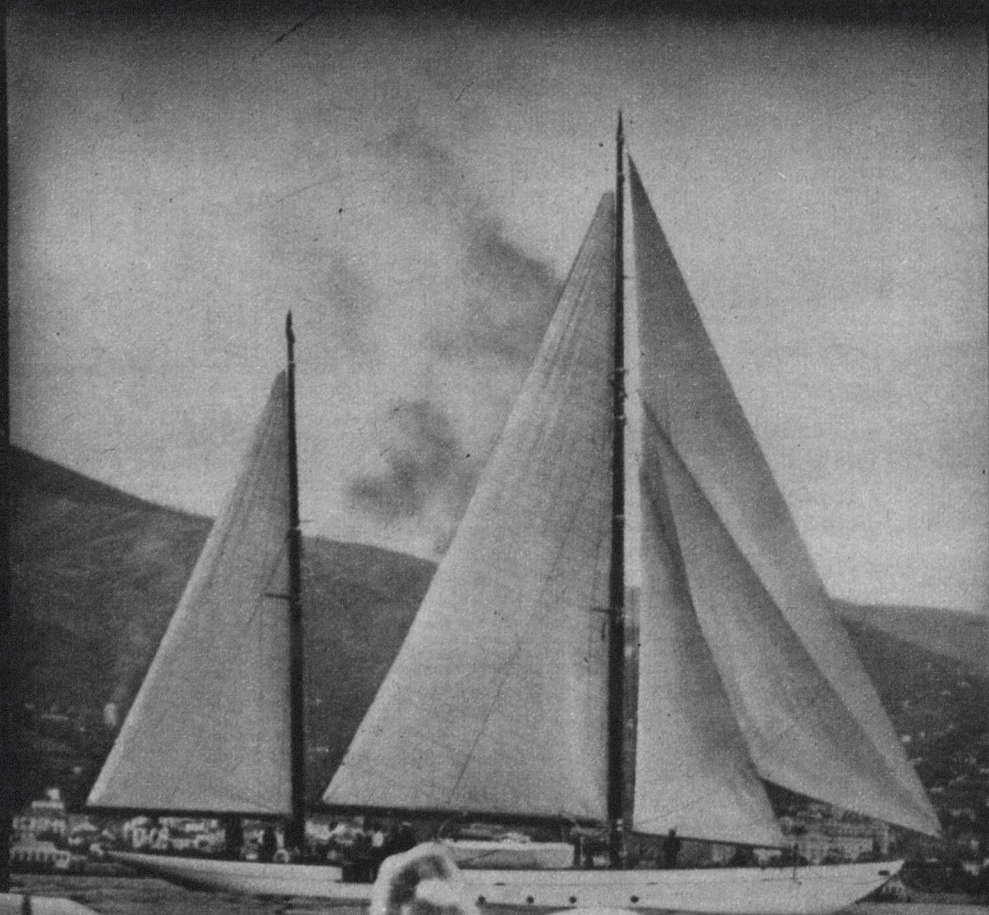
W DRUŻYNOWYM MISTRZOSTWIE TENISOWYM W KRAKOWIE mecz AZS—Cracovia zakończył się narazie wynikiem 4:2 na korzyść AZS-u, przyczem nie brak było niespodzianek. Do nich należy zwycięstwo Lieblinga nad Tarłowskim 6:2, 6:8 i 6:0; oraz Herbst nad Nawratilem 8:6, 4:6 i 7:5.

W MECZU TENISOWYM W WARSZAWIE DRUŻYNA W



# RAZ DWA TRZY...

Na prawo: fragment z regat żeglarskich w San Remo. Poniżej: sztafeta pływaczek Legji (Warszawa), która ustanowiła rekord Polski na dystansie 5 x 50 m w czasie 3:34,8. Od lewej: Małeczka Zatonówna, Święcińska, Wróblewska i Bergerówna



Poniżej: czołowy tenisista młodej generacji Francji M. Bernard w akcji. U dołu: finał biegu na 200 metrów na mistrzostwach Polski, wygrywa Binia-kowski (Warta) przed Marcincem, — Feliński (Warta) i Millerem (Pogoń, Katowice).

